Nr. 276 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, sobota 7 października 1933 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:	Telefony:	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:	CENA NUMERU	Ceny ogłoszeń:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·— z dostawą do domu . . . . . . zł. 5·30 na prowincji: z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5·30 za granicą . . . . zł. 8·—	REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.	LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	20 gr.	Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 80, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagranicz. o 50 prc. drożej

W. BARANOWSKI.

Szlachetni „narodowcy" i przeklęte „żydy".

Śród mnóstwa wiadomości, tyczących udziału tych i owych w pokryciu pożyczki narodowej, z tak znakomitym sfinansowanej sukcesem — przemknęła jedna, przez wielu może niedostrzeżona, informacja co do stosunku, jaki zajął do tego powszechnego wysiłku Klub „Narodowy" — to znaczy przedstawiciele endecji w parlamencie. Stanowisko ich przeszło wszelkie oczekiwania, a jednak jakże przedziwnie było jasne i jednocześnie konsekwentne! Wypowiedziała się w niem cała „ideologja" obozu, mającego jeden, zawsze ten sam względem Rządu i Państwa program: zuchwałą frondę... Klub „Narodowy" uchwalił zgodnie nie dać na pożyczkę obecną ani grosza, przeznaczając miesięczną gażę swoich członków natomiast na jakieś tam „cele narodowe".

Jakie to są, czy też mają być, cele — to rzec już całkiem obojętna. Idzie o sens uchwały. Jest to jedna z najbardziej jaskrawych demonstracji, na jaką sobie pozwolić mogła jedynie grupa nietylko politycznie warcholska, ale wprost nieprzytomna. Są to publiczne drwiny z obowiązków obywatela względem Państwa. Jest to zarazem hasło świadomie i złowrogo rzucone w tłumy. Nie dawać Polsce nic, choćby potrzebowała tego jaknajbardziej, nie dawać jej, tak długo przynajmniej, jak długo rządy jej nie są w endeckich rękach, podkreślić i manifestować urbi et orbi absolutny niby to brak zaufania do Władz Państwowych no i zapewne do polskiego Skarbu — oto, co sugeruje innym krnąbrna uchwała endeckich wybrańców. Pragnienia ich są wcale niedwuznaczne: podczas gdy społeczeństwo całe zgodnie i solidarnie składa swój grosz na ołtarzu Sprawy publicznej, podczas gdy efekt tego nazewnątrz jest imponujący i wzmacnia niewątpliwie międzynarodowe stanowisko Polski — faktowi temu usiłuje się przeciwstawić zdumiewająca klika, zgłaszając niby to swe votum separatum.

Nie damy ani grosza! Użyjemy go lepiej na inne (zapewne poważniejsze) „potrzeby"... użyjemy go, na co będziemy uważali za słuszne, byle tylko nie stanąć w rzędzie niosących swą chwilową daninę, zasilić mającą kasy Państwa walczące z niedoborem i zmagające się ze skutkami powszechnego kryzysu. Nie damy nic... i nietylko nie damy, ale odmowę subskrybowania pożyczki wystawimy i jej i Rządowi i Państwu na kraj i na świat cały odpowiednie świadectwo. Damy do zrozumienia wszystkim, iż Państwu polskiemu i Rządowi ufać nie można... Taką, nie inną treść ma arogancki wyczyn klubu „Narodowego", nie silącego się ukryć tym razem swoich intencji.

Bo dwóch tłómaczeń zachowanie się posłów endeckich mieć nie może, krzyczy ono na cały głos: my „narodowcy" z pożyczką t. zw. narodową nie mamy nic wspólnego i nie solidaryzujemy się co do niej z resztą społeczeństwa... ta reszta to nierozumne barany, my jedni uprawiamy politykę świadomą. I ta polityka każe nam właśnie chwycić się znów starego liberum veto... Tak się wykłada oczywiście nowy akt „narodowego" sabotażu, który zrodzić się mógł — jako pomysł — prawdziwie tylko z psychiki nieuleczalnie chorej i z kipiącej, chociaż bezsilnej, złości... Lecz słusznie powiada stare łacińskie przysłowie, iż kogo Bóg postanowił ukarać, temu odbiera przedewszystkiem rozum. Tę utratę rozumu zadokumentował klub „narodowy" w całej pełni. Postawił się sam pod pręgierz, ukazał się w swem najprawdziwszem świetle. Wywołał iście żałosną sensację nawet śród „swoich". Zaś cały ogół polski na siebie wprost oburzył, przekreślając się, na długo zapewne, jako poważny czynnik polityczny. Zrozumiano bowiem, iż jest on w stanie już tylko czynić psoty, dyskredytować pozytywne usiłowania i zabiegi innych, z ofiar społeczeństwa ciężkich lecz szczerych drwić sobie, dobrą sławę Państwa na szwank narażać w zaślepieniu i, podsycając namiętności, sam ulegać im tylko zamiast zdobywać się na myśl zdrową i trzeźwą.

Uchwała klubu „narodowego" jest aktem politycznie samobójczym. Rządy obecne pretensjonalny wybryk zignorowały. Znają już one całą czczość wypadów endeckich i nie liczą się z nimi, nie może jednak przejść nad ostatnim zuchwalstwem malkontentów — do porządku dziennego polska opinja publiczna. Ona też wyda i już wydała niewątpliwie wyrok nieodwołalny na niepoprawnych szkodników. Miejsca w przedstawicielstwie parlamentarnem w przyszłości być dla nich nie może. W ukochanej przez endeków „hitlerji" dla sabotażystów pożyczki narodowej miejsce znalazłoby się niewątpliwie w koncentracyjnych obozach... W Polsce obecnej tego rodzaju środki nie są w modzie. Znajdzie ona jednak dosyć sposobów, by zabezpieczyć bieg swych spraw od ingerencji jakiejkolwiek inicjatorów ciągłych „szopek" niesmacznych i próbujących podstawiać nogę wszelkim celowym państwotwórczym wysiłkom, przynosząc zamiast nich od siebie jedno: mącenie.

To mącenie endecji wyraża się, jak wiemy, w ostatnich czasach usiłowaniem podjudzania kogo się tylko da przeciwko żydom. Nie będziemy powracali do sprawy tej raz jeszcze zasadniczo. Wystarczy gdy pozwolimy sobie na małe zestawienie. Oto w tym samym czasie kiedy „szlachetni" narodowcy ignorowali pożyczkę naszą, jako coś, do czego wolno i należy odnieść się co najmniej negatywnie, gdy nie znajdywali nigdy słowa uznania dla wysiłków, ratujących byt Polski w najcięższej opresji — „przeklęte" i przeklinane przez nich bezustanku „żydy" takie ostatniemu posunięciu w życiu ekonomicznem Państwa naszego wystawiały świadectwo:

„Polska odniosła znów walny sukces. Nad państwem i walutą niby miecz Damoklesa zawisnął niezrównoważony budżet. Brak w budżecie, spowodowany zmniejszonymi wpływami podatkowymi, groził inflacją albo rozluźnieniem aparatu państwowego. Rząd zaryzykował apel do społeczeństwa i ogłosił subskrypcję na pożyczkę narodową. Nie zawiódł się. Suma subskrybowana przewyższyła dwukrotnie istotne chwilowe zapotrzebowanie. Waluta polska uratowana i zyskaliśmy ponownie przynajmniej rok czasu". Zaś w innem miejscu stwierdza ten sam bezstronny publicysta żydowski, iż „wprawdzie nie udało się rządowi naszemu (jak zresztą nie udało się dotychczas żadnemu rządowi na świecie) jakiemś magicznem pociągnięciem zażegnać przesilenia i uwolnić społeczeństwo od jego następstw, ale natomiast udało mu się daleko lepiej, niż wielu innym rządom, zapewnić należyte funkcjonowanie gospodarczej części machiny państwowej i przez to oszczędzić naszemu społeczeństwu wiele ciosów"... Oto jak wygląda sąd sprawiedliwy i rzeczowy, sąd „żydowski". Na szpaltach pism „narodowych" nic równie objektywnego w stosunku do zabiegów Rządu polskiego czytać nam się nie zdarzyło. Ale to nic dziwnego — szał partyjnego zaślepienia stwarza sytuację zgruntu paradoksalną. Kipiąc z wściekłości, łatwo być zdystansowanym w spełnianiu obowiązków obywatelskich a tembardziej w trzeźwem o pożytku Państwa myśleniu.

P. Prezydent i Marszałek Piłsudski na uroczystościach krakowskich.

Warszawa, 5 października. (PAT) Marszałek J. Piłsudski wyjechał dziś wraz z małżonką i córkami do Krakowa na uroczystości, związane z obchodem 250-tej rocznicy Odsieczy Wiednia, połączone z Świętem Kawalerji. P. Marszałkowi towarzyszy w podróży szef biura Inspekcji gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. Warta.

Kraków, 5 października. (PAT) O godz. 13'07 przybył do Krakowa Marszałek Józef Piłsudski z rodziną. Na peronie dworca ustawiła się kompanja honorowa 20 p. p. z orkiestrą. W chwili, gdy pociąg wjechał na peron, orkiestra odegrała hymn narodowy. Na peronie oczekiwali P. Marszałka wojew. dr. Kwaśniewski, dca OK. gen. Łuczyński, generałowie Wieniawa-Długoszowski i Kasprzycki, prezyd. miasta dr. Kaplicki, ks. biskup Gawlina i szereg osobistości.

P. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie udał się przed dworzec, gdzie wsiadł do samochodu i odjechał w kierunku DOK. P. Marszałka witały tłumy zebranej publiczności, urządzając mu żywiołową owację.

Warszawa, 5 października. (PAT) Dziś o godzinie 14-tej specjalnym pociągiem odjechał do Krakowa P. Prezydent Rzplitej. Tym samym pociągiem odjechali do Krakowa p. premjer Jędrzejewicz, członkowie Rządu, marszałkowie Switalski i Raczkiewicz, prezes N. I. K. Krzemieński, prezes Sławek, podsekretarze stanu, ambasador Francji, posłowie ZSSR., Czechosłowacji, Węgier, Brazylji, Łotwy, Grecji i Portugalji, charge d'affaires Włoch, Bułgarji, Argentyny, Rumunji, Norwegji i Turcji, generalicja, oraz dostojnicy państwowi.

Na dworcu przed pociągiem ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. z orkiestrą. P. Prezydent przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej, a następnie zajął miejsce w wagonie. O godz. 14 pociąg ruszył w stronę Krakowa.

Rodzice i 7-miu przyjaciół Dertila aresztowani w związku z zamachem na Dollfussa

Wiedeń, 5 października. (PAT) Dochodzenia policyjne wykazały, że zeznania Dertila są w kilku punktach nieprawdziwe. Dertil twierdził, że rewolwer, z którego strzelał do kanclerza Dollfussa był już dawno w jego posiadaniu. Dochodzenia wykazały jednak, że Dertil nabył broń na kilka dni przed zamachem u jednego ze swych znajomych za 10 szylingów. Pieniędzy tych jednak nie wpłacił. W areszcie śledczym znajduje się siedmiu przyjaciół Dertila. Wszyscy są narodowymi socjalistami.

Ojczym Dertila oraz matka jego zostali wczoraj ponownie przesłuchani, poczem zawieszono nad nimi areszt śledczy.

ZBRODNIA W TRUSKAWCU.

Dziś oczekiwany jest wyrok w procesie o zabójstwo ś. p. T. Hołówki.

Sambor, 5 października. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przemówienia adw. Szurleja, który wniósł powództwo cywilne. Przemówienie to, które wysłuchane zostało przez wszystkich wśród ciszy i skupienia, wywarło wielkie wrażenie.

Przemówienie adwokata dr. Szurleja

rzecznika powództwa cywilnego.

Panowie Sędziowie przysięgli!

Zabili nam Polaka, Polaka z górnych sfer polskości. Błyskawica, która nam oświetliła postać Hołówki była tragiczną i niosła śmierć.

KIM BYŁ TADEUSZ HOŁÓWKO?

Kim on był? Mówić o nim, to dodawać coś z siebie do niego, a on tego nie potrzebuje, to go tylko pomniejszyć może. Kim on był, niech powie on sam: „Moją treść życia, to twardy obowiązek wobec Polski i moich przekonań. Stoi mi zawsze przed oczyma ideał mojej Polski, tej istotnej potęgi na Wschodzie Europy. Ta Polska, to moja treść, moje dążenie. Gdy zginie we mnie wiara w Polskę, przestanę żyć. Ale wiem, że tak nie będzie i dlatego wszystkie moje siły oddaję tej Polsce i oddawać będę aż do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi.“ A były to słowa niewypowiedziane głośno i publicznie; były to wyznania, przeznaczone tylko dla jedynej osoby najbliższej, dla żony. Te słowa są jednak tylko jak tytuł całego romansu jego rycerskiego życia. Jak każdy Polak, był i on urodzony w niewoli, okuty w powiciu, ale jak nie każdy Polak wcześnie w swej duszy rozpalił bunt. Uwięziony jako 20-letni student, wędrował słynnemi rosyjskiemi etapami z Moskwy do Turkiestanu i w więzieniach spędził prawie rok. Po zwolnieniu usłyszał, że jest wykluczony ze wszystkich wyższych zakładów naukowych w Rosji.

A kiedy wojna światowa wybuchła, występując przeciw Niemcom piórem, słowem i czynem, dostaje się w szpony najeźdźcy i w niemieckich obozach internowanych; w tem piekle upływa długich 10 miesięcy. A potem przychodzi okres, który jest chyba najpiękniejszym okresem jego życia, kiedy jako emisarjusz jedzie przez dwa fronty i przez kraj czerwonego caratu, aby służyć sprawie tworzenia armji polskiej.

Wrócił z tego czerwonego potopu, aby w roku 1920 zostać żołnierzem wielkiej i wolnej ojczyzny. Z tej wojny wynosi zgruchotane ramię i Krzyż Virtuti Militari. Ale zgruchotane ramię się zrosło i służyło nadal Polsce w pracy pokojowej, aż dopiero zwisło ono bezwładnie, kiedy grad kul zdradzieckich strzaskał je ponownie.

Nie żyje już, lecz zostawił spadek, który go czyni żywym wśród nas. Porzucając interesy swej klasy, a walcząc dla proletarjatu polskiego stwierdza, że Polska jest jedna i gdy dobro narodu tego wymaga, to porzuca się interes swej klasy. A dalej pozostawił wiarę w żywotność rasy polskiej. Urodzony na obczyźnie, przygnieciony ciężarem olbrzymiego narodu i państwa, nie zgubił duszy polskiej. A wreszcie pozostawił nam wzory wychowawcze. I wreszcie jako żołnierz, oddany swemu wodzowi, wypełniał rozkazy swych przełożonych, którzy tylko moralny przymus mogli stosować.

KTO GO ZABIŁ?

I zabili go. Kto zabił? Niema wątpliwości, a jeśliby były, trzeba je rozprószyć wyraźnem stwierdzeniem udowodnionego faktu, że zabócy śp. Hołówki są znani.

„Przyznaję się, że zabiłem posła Hołówkę“ — zeznał Biłas i opowiedział sędziemu śledczemu wszystko z najmniejszemi szczegółami, a każdy szczegół pokrywa się z tem, co sam mówił o tem zabójstwie Bunijowi. Mówił Bunijowi, że poseł Hołówko był autorem pacyfikacji, a pokazując mu później rewolwer, rzekł: „Tym rewolwerem zabiłem Hołówkę“.

„Przyznaję się do winy zabójstwa śp. Hołówki, a uczyniłem to na rozkaz organizacji“ — zeznaje Danyłyszyn.

„Przyznaję się do czynu“ lecz nie do winy“ — mówi Bunij w sądzie, ale czyn ten jest winą, jest wyraźną pomocą do zbrodni.

Rola Motyki, jako pomocnika zbrodni, nie nasuwa także wątpliwości.

Rola Baranowskiego jest bardziej skomplikowana i zasługuje na większą uwagę. Tu należy podnieść, że dostarczył narzędzia zbrodni, dał rewolwer, który do morderstwa posłużył.

Tak więc mamy dwie grupy winnych. Bezpośredni sprawcy — Biłas, Danyłyszyn, pomocnicy — Bunij, Motyka i Baranowski.

Ale znamy dalszy czynnik, wyższy organizacyjnie, który winien jest morderstwa, a jest nim Michał Hnatow. Bunij, Motyka i Baranowski byli pomocnikami zbrodni, Biłas i Danyłyszyn zbrodni dokonali, a Hnatow nakazał mord.

Zabójcy należą do nielegalnej organizacji ukraińskiej narodowej. Tego fakt tu nie osłabi i nie zasłoni nic. Zaciemnianie sprawy przez szukanie sprawców, kiedy sprawcy są, jest taktyką zręczną, gdyż skierowuje sprawę na mglistą drogę fantazji. Czy mord wymyślił prowokator, czy go postanowiono w komunistycznych dołach UOW, czy go zadecydowano z Berlina czy z Moskwy — użytą została do jego spełnienia organizacja ukraińska narodowa. OUN czy OUW czy KPZU — wszystko to razem się przenika, wzajemnie sobie ludzi wymieniają, wzajemnie posługują się swemi środkami propagandowemi — mówi wicewojewoda Sochański. A tu Bilewicz dodaje: w OUN wszystko jest możliwe.

ZBRODNIA NIE BYŁA CZYNEM INDYWIDUALNYM.

Zbrodnia ta nie jest czynem indywidualnym. Nie był to czyn zapaleńców, oderwanych od wszelkiej dyscypliny partyjnej; przeciwnie, był to czyn spełniony z rozwagą na zimno i po zdecydowaniu go przez wszystkie ogniwa hierarchji organizacyjnej. Śmierć nie była wyłączona z arsenału OUN, ani z arsenału UOW. A już zupełnie śmiesznem jest przypuszczenie, aby bojowcy rozumowali jak dyplomaci, aby im chodziło o Genewę. Jak o Genewie myśleli ci ludzie, najlepiej wskazują słowa Motyki, że z powodu tego zabójstwa Zaleski spali się ze wstydu w Genewie i nie wyjdzie z chaosu. A więc Genewa nietylko nie była momentem odstraszającym, ale nawet zachęcającym.

Stąd wniosek: mord był dokonany przez organizację w imię tych samych haseł, co inne akty teroru, i przez tych samych ludzi, którzy występowali w innych napadach, zatem nie jest zjawiskiem ani odosobnionem, ani odruchowem, lecz jest objawem tego prądu nienawiści, który przepływa przez pewną część społeczeństwa ukraińskiego, podsycany przez czynniki wrogie obu narodom. Ale winę tego musi ponosić ten, kto się jako narzędzie dał użyć, ale nie mniej ponosi także i ten, kto to narzędzie do tych celów przydatnem uczynił. Sprawcy moralni czynu truskawieckiego są znani.

PYTANIE NA KTÓRE DO DZIŚ NIEMA ODPOWIEDZI

Kiedy szedłem w Truskawcu za trumną Tadeusza Hołówki, szło do mnie i odemnie i ze wszystkich stron jedno pytanie, na które do dziś niema odpowiedzi, — za co? Czy aby rzucić postrach na tych, którzy chcieliby sobie ręce podać, czy więc za to, że zabity był przyjacielem narodu ukraińskiego, i ci, którym na wiecznej między narodami nienawiści zależy, chcieliby z grobów usypać granice między narodami? Ale zaprawdę mówię wam, przyjaciele moi, że choćbyście chcieli w ten sposób pozbyć się przyjaciół waszego narodu i ludu, to kul wam zabraknie. Bo my odróżniamy naród i lud od tych, którzy go na bezdroża prowadzą. I naród wasz i lud ma w nas wszystkich przyjaciół i nie wierzymy także w nienawiść tego ludu do nas.

Staracie się o tej przyjaźni Hołówki do narodu ukraińskiego mówić słabo. Jakże krótką macie pamięć, jakaż to niewdzięczność, że wam to przypominać trzeba. W roku 1920 w artykule p. t. „Skutki pokoju w Rydze“ śp. Hołówko pisze: „Niepodległość Polski nie da się pomyśleć bez niepodległości Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji, Ukrainy i Białorusi“. W Paryżu w roku 1920 był on ostoją i pomocą emigrantów ze wszystkich krajów, uciskanych przez Rosję. A po powrocie nie zajmował się żadną sprawą tak gorliwie jak sprawą mniejszości, w szczególności sprawą ukraińską. Objął kierownictwo Instytutu Badań Narodowościowych, a następnie wstąpił jako członek czynny do komisji rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych i województw wschodnich, a wreszcie w służbie tych spraw poświęcił dalszych kilka lat jako naczelnik Wydziału wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Praca nad zagadnieniami mniejszości stanowiła jedną z głównych prac jego życia, o niej pisał, o niej mówił, nią się zawsze zajmował pod kątem rozwiązania jej w sposób zgodny z życzeniami obu narodów.

„BAŁAMUCICIE MŁODZIEŻ TEMI POGLĄDAMI“.

Nie mają odwagi przewódcy narodu ukraińskiego wystąpić do walki ze zbrodniami. Potępiają je po ich dokonaniu, potępiają zresztą w ten sposób, że się je równocześnie gloryfikuje i panachidy uświęca. Ale gdy się połowicznie zbrodnię potępi, to się jej nie wytępi. Nieszczere są zresztą te potępienia, bo nieraz w przemówieniach moich kolegów Ukraińców spotkałem się ze zdaniem: „Nic innego nie robimy, jak tylko to, co robili wasi rewolucjoniści, — nasza młodzież wzoruje się na waszej“. Bałamucicie, kochani koledzy, młodzież temi poglądami. Wiecie dobrze, o co my walczyliśmy. Wróg nam zabrał 1000-letnie państwo, rabował nam ziemię, język, religię, nam, którzy w dorobku cywilizacyjnym mieliśmy Kopernika, Wita Stwosza, kardynała Hozjusza i Sobieskiego europejski czyn. A my, czy wam zabieramy religię? Kto stawiał cerkwie, jak nie szlachta polska? Zabieramy wam mowę? Wszyscy tu przed sądem swobodnie się nią posługują, nie licząc się z tem, czy my ją rozumiemy. Czy wreszcie zburzyliśmy wam państwo, któregoście nie mieli? Rosja zabrała wam tę samodzielność, jaką sobie w Polsce wywalczyliście, ale przeciw niej buntów nie było. Nigdy i nigdzie nie mieliście takiej świadomości narodowej jak na tej ziemi, na której z nami mieszkacie, nie tam, gdzie was jest 40 miljonów, ale tu, gdzie was jest 4 miljony. Nie jesteśmy waszymi dłużnikami w żadnym kierunku, lecz raczej wierzycielami, podczas gdy nasi najeźdźcy wobec nas spełnili rabunek wszystkiego, co stanowiło państwo i naród.

A dalsza jeszcze ważna różnica. Wróg, z którym my walczyliśmy, nie dał nam innej broni do ręki, byliśmy pozbawieni praw, nie mieliśmy konstytucji, nie mieliśmy własnej reprezentacji, i nie było form legalnej walki. To też w Niemczech, gdzie ucisk był o tyle gorszy, niż w Rosji, że celowy i skuteczny, jednak skoro mieliśmy możność, chociaż ograniczoną, legalnej walki o nasze prawa, tam nie rzucaliśmy bomb.

A w końcu jest jeszcze wielka różnica. My walczyliśmy na polskiej ziemi przeciw obcym najeźdźcom, przybłędom z innego kraju, wy stosujecie teror do współmieszkańców. Bo tak samo jesteśmy autochtonami, jak i wy. Czy chcecie więc nas wytępić i uważać mord sąsiada, od wieków zamieszkałego z wami i związanego od pokoleń węzłami krwi z wami, za to samo, co rozpaczną walkę z obcym najeźdźcą?

A już żadną miarą nigdy nigdzie nie biliśmy kulami naszych przyjaciół!

Nie trzeba więc bałamucić młodzieży, nie trzeba jej zachęcać do naśladowania tego, co w innych zrodziło się warunkach.

Na to więc pytanie „za co?“ niema odpowiedzi, bo niezbadane są wyroki tej zbrodni. Jedno jest pewne, że przez przelew naszej krwi nie zbliżycie się do waszych ideałów.

ŻONA ZAMORDOWANEGO WYPOWIADA SIĘ ZA PRZEBACZENIEM

Zginął człowiek, który miał przeszłość bogatą w ofiarne przeżycia, a jeszcze bogatsze możliwości; to też nad jego trumną stało dużo ludzi smutnych. Ale był ktoś, dla kogo ta strata była największa, i któremu i słów brakło i sił, aby płakać. Żona zamordowanego zjawia się tutaj nie dla zemsty. Za bardzo kochała tego człowieka, aby nie kochać jego idei. W rozmowach ze mną hartowna jej dusza wypowiadała się za przebaczeniem i pragnieniem, aby dzieło męża dalej prowadzić. A nikt tak do dzieła miłości i pojednania nie jest powołany, jak kobieta, nawet gdyby jej za tę miłość groziły te rewolwery, które kulami za miłość zapłaciły mężowi. Bo i te rewolwery nie są jej straszne, albowiem najgorsze z nich kule już zostały wystrzelone. I widzi ona wraz ze mną tragedję młodzieży.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej).

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

uwikłanej w splot zbrodni, widzi ją w niewoli wrogich haseł i wrogich ludzi i przebacza.

RZECZPOSPOLITA PRZEBACZYĆ NIE MOŻE.

Ale Rzeczpospolita przebaczyć nie może. Nie dla zemsty, ale dla sprawiedliwości, aby wiedziano, że zbrodnia nie może być bezkarna, aby wiedziano, że nie można nas z tej ziemi, gdzie nam Bóg od wieków razem żyć kazał, nawet kulami wypędzić. Każdy Polak, występujący w imieniu Rzeczypospolitej od najwyższego wojewody do najniższego posterunkowego, musi mieć świadomość, że wprawdzie przed nim sterczą lufy rewolwerów, ale za nim stoi potęga Rzeczypospolitej.

I dlatego to z powództwem cywilnem może wystąpić cała Polska. Dziś grzęźniemy w błocie codzienności i tem błotem wzajem się obryzgujemy. Ale serca są na tej wysokości, że błoto z pod nóg ich nie dosięgnie. I przyjdzie czas, że wyniesiemy z kapliczek różnych kultów ludzi, należących nie do jednego kierunku, nie do jednego obozu, lecz do całej Polski, i poniesiemy ich do narodowego Panteonu. I Tadeusz Hołówko będzie między nimi.

Ostatnie słowa, wpisane do pamiętnika SS. Bazylanek, mówiły o opiece serdecznej i dziękowały, że mu dobrze było. A data była 30 sierpnia, więc po jego śmierci. I ten głos zza grobu brzmi jak gdyby przebaczenie z za grobu za to, co z nim zrobiono. Jak gdyby chciał powiedzieć: choć zabiliście jednak nie pamiętam choć kule wasze strzaskały mi głowę pełną myśli o was, jednak wśród was dobrze mi było. I może kiedyś przyjdzie czas, że ta krew przelana nie pójdzie na marne i po zrozumieniu przez was obłędnych dróg zbrodni będziemy mogli sobie wreszcie powiedzieć: dobrze nam z sobą

Przemówienia trzech obrońców.

Po przemówieniu adw. Szurleja, zabrał głos pierwszy obrońca osk. Bunija — adw. Roguski.

Według obrońcy najważniejszą sprawą, jaką zajmowała społeczeństwo ukraińskie, była kwestja motywów zabójstwa śp. posła Hołówki. Obrońca przyznaje, że Biłas i Hnatow — to „ukraiński miecz", lecz stara się zasugerować, że mieczem tym nie kierowała ukraińska ręka. Mówca przyznaje, że śp. Tadeusz Hołówko życzliwie ustosunkowywał się do zagadnienia ukraińskiego, dążąc do uregulowania go w interesie Rzeczypospolitej, jednakże obrońca zaprzecza temu, by śp. Hołówko odgrywać miał decydującą rolę, o ile chodzi o politykę ukraińską. Tu obrońca stara się w swoisty sposób zdefinjować starania Hołówki na arenie politycznej, poczem konkluduje, że z punktu widzenia ukraińskiego śp. Hołówko nie był ani pożyteczny, ani szkodliwy dla Ukraińców.

Adw. Roguski zwala całą winę na Baranowskiego.

Broniąc swego klienta, adw. Roguski rzuca podejrzenie na Bararowskiego, oświadczając, że ze względu na stanowisko Baranowskiego w OUN musiał on wiedzieć, kto był sprawcą, — tymczasem Baranowski wydał zupełnie innych sprawców.

Mówiąc o osk. Buniju, obrońca zaznacza, że w okresie popełnienia morderstwa na osobie śp. Hołówki Bunij liczył lat 18, co ma być, zdaniem mówcy, okolicznością łagodzącą. Również — ciągnie adwokat — nie można Bunijowi brać za złe, że był ukraińskim patrjotą. Mówca przyznaje, że władze polskie mają prawo do tłumienia ruchów rewolucyjnych w granicach państwa, jednakże prosi, aby to się odbywało drogą rycerską, oraz aby taki proces, w którym jako oskarżony zasiada Baranowski, był ostatnim. Ukraińców boli to, że tacy ludzie, jak Bunij, schodzą do podziemi i strzelają do takiej świetlanej postaci jak śp. Hołówko. Zdaniem mówcy, wśród trzech oskarżonych — Bunij jest bezsprzecznie najlepszą jednostką i ofiarą panujących stosunków. Obrońca kończy, prosząc o uniewinnienie Bunija

Wątpliwości adwokata Szuchewycza.

O godz. 12.30 zabrał głos drugi obrońca osk. Bunija — adw. Szuchewycz.

Obrońca wyraża wątpliwość, czy Danyłyszyn, który przyznał się przed sędzią Skórzyńskim, brał udział w zbrodni Juskawieckiej. Mówca oświadcza, że Prowid OUN nie dał rozkazu zabicia śp. Hołówki. Dalej adw. Szuchewycz polemizuje z zeznaniami radcy Iwachowa, który twierdził, że Konowalec prowadzi politykę dwulicową, i że mimo oficjalnego zakazu zaniechania teroru, mógł wydać inne polecenia. Adw. Szuchewycz podkreśla wielokrotnie, że zeznania św. Iwachowa, według niego, nie zasługują na wiarygodność. Dalej adw. Szuchewycz polemizuje z adw. Szurlejem, starając się m. in. dowieść, że nigdy nie było żadnej łączności między KPZU a OUN nawet w dołach organizacyjnych. Mówca skierowuje oskarżenie na Baranowskiego, oraz podtrzymuje twierdzenie swego kolegi, że za zabójstwo śp. posła Hołówki nie może być odpowiedzialne społeczeństwo ukraińskie.

Gdy adw. Szuchewycz oświadczył, że chce dopomóc swemu koledze adw. Kreuzenauerowi, obrońcy Baranowskiego, oraz dorzucić pewne fakty, mające związek ze sprawą jego klienta — przewodniczący Wondrausch oświadcza: Proszę nie udzielać rad adwokatowi Kreuzenauerowi w sprawie obrony Baranowskiego, lecz zająć się swym klientem Bunijem.

Wobec takiej uwagi adw. Szuchewycz skończył swe przemówienie, zwracając się z prośbą do sędziów przysięgłych o zwolnienie Bunia od oskarżenia z par. 97 za przynależność do OUN.

Tezy obrońcy Motyki.

Zkolei przemówił obrońca osk. Motyki — adw. Kmicikiewicz, podkreślając, że nie chce się wdawać w polemiki polityczne, lecz zająć się jedynie oceną faktów, ustalonych na przewodzie sądowym odnośnie do Motyki. Tezą obrony adw. Kmicikiewicza jest, że łańcuch przyczynowości zdarzeń, poprzedzających morderstwo śp. Hołówki, nie wskazuje zdecydowanie na przewidziany w ustawie karalny współudział w zabójstwie, obrońca wnosi o uniewinnienie jego klienta.

Na tem rozprawę przerwano do jutra, godz. 9. W dniu jutrzejszym t. j. w piątek ma też zapaść wyrok.

Temperatura we Lwowie w dniu 5 b. m.: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 732'83 temperatura +6'4, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 731'31 temperatura +11'8, o godz. 9 wiecz. ciśnienie barom. 730'93 temperatura +10'6.

Konferencja Ministra Becka z ministrem Titulescu.

Warszawa, 5 października. (Sz) Z Genewy donoszą: Min. Beck odbył dziś z min. Titulescu, który, jak donosiliśmy, w najbliższych dniach uda się do Warszawy celem złożenia oficjalnej wizyty.

Nieaktualna sprawa.

Warszawa, 5 października. (Sz) W prasie ukazały się wiadomości o rzekomem opuszczeniu przez pułk. Czesława Filipowicza stanowiska szefa Departamentu lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji. Wiadomości te, jak się dowiadujemy, nie odpowiadają prawdzie. Sprawa ustąpienia płk. Filipowicza jest obecnie zupełnie nieaktualna.

Wyrok w sprawie przywódców centrolewu.

Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną. — Wykonanie wyroku spodziewane jest za 2 tygodnie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 października. (Sz) W Sądzie Najwyższym zapadł dziś popołudniu wyrok w sprawie przewódców centrolewu. Sąd odrzucił kasację, wniesioną przez obronę przewódców centrolewu, zatwierdzając temsamem wyrok Sądu Apelacyjnego.

Mocą zatwierdzonego obecnie wyroku Sądu Apelacyjnego skazani zostali: poseł Norbert Barlicki (PPS), poseł Herman Lieberman (PPS) oraz poseł Wł. Kiernik (Str. Lud.) na 2 i pół roku więzienia, poseł A. Ciołkosz (PPS), pos. St. Dubois (PPS), b. poseł M. Mastek (PPS), b. poseł A. Prager (PPS) i b. poseł J. Putek (Str. Lud.) na 3 lata więzienia, zaś b. poseł K. Bagiński (Str. Lud.) na 2 lata więzienia i poseł Wincenty Witos (Str. Lud.) na półtora roku więzienia. Wyrokiem tym pozbawieni zostali praw oskarżeni Ciołkosz, Dubois, Mastek, Prager i Putek na 5 lat, zaś Barlicki, Bagiński, Kiernik, Lieberman i Witos na 3 lata.

Wyrok Sądu Najwyższego jest ostatecznym i nie podlega żadnej kasacji. Wobec zatwierdzenia wyroku Sądu Apelacyjnego, staje się aktualną sprawa jego wykonania. Według przepisów procedury, wykonanie wyroku należy do prokuratora właściwego Sądu Okręgowego, w danym więc wypadku do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, który jest powołany do wydania decyzji o terminie rozpoczęcia przez skazanych odbywania kary więzienia. Motywy wyroku Sądu Najwyższego ogłoszone zostaną za 2 tygodnie, należy więc przypuszczać, że w tym dniu nastąpi wykonanie wyroku.

W sprawie utraty praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych, miarodajne są kryterja artykułów 45 i 46 k. k. Art. 45 k. k. brzmi: Utrata praw publicznych obejmuje utratę biernego i czynnego prawa wyborczego do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych oraz do innych instytucyj prawa publicznego, udziału w wymiarze sprawiedliwości, utratę urzędów i stanowisk publicznych i zdolności do ich uzyskania.

Art. 46 k. k. brzmi: Utrata obywatelskich praw honorowych obejmuje utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń, tudzież zdolności do ich uzyskania.

Instytucją powołaną do wykonania przepisów obu powyższych artykułów w stosunku do skazanych przewódców centrolewu jest VIII Wydział karny Sądu okręgowego w Warszawie. Sekrearjat tego wydziału, po uprawomocnieniu się wyroku powinien zawiadomić wszelkie instytucje, mające związek z wykonywaniem przez skazanych ich praw publicznych i obywatelskich, o utracie tych praw przez nich na okres czasu wskazany w wyroku.

Zawiadomione powinny być więc gminy, do których należą skazani, celem wykreślenia ich ze spisu wyborców i pozbawienia ich stanowisk, piastowanych ewentualnie przez nich w instytucjach samorządowych, dalej zawiadomieni winni być marszałkowie Sejmu i Senatu o utracie przez skazanych mandatów poselskich i senackich. Zawiadomienie tego rodzaju otrzymać pozatem winny władze zawodowe skazanych oraz kapituły orderów, któremi są odznaczeni.

—o—

Epilog zajść w pow. rzeszowskim

W dniu 9 b. m. przed Sądem w Rzeszowie równocześnie w dwóch senatach rozpoczyna się rozprawa o zajścia chłopskie w powiecie rzeszowskim i łańcuckim.

Pierwszy senat pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Byszewskiego sądzić będzie sprawę przeciwko Antoniemu Urbanowi i 49 towarzyszom o zajścia w Grodzisku. Rozprawa ta potrwa około 18 dni. Przesłuchanych zostanie 70 świadków. Oskarżać będzie wiceprokurator dr. Szepieniec.

Drugi senat pod przewodnictwem s. o. dr. Górskiego rozpatrzy sprawę przeciwko Andrzejowi Kokoszce i 37 towarzyszom o zajścia w Wulce oraz przeciwko Władysławowi Pasierbowi i 16 towarzyszom o zajścia w Łukawicy. Rozprawa ta potrwa około dwa tygodnie, przyczem przesłuchanych zostanie 86 świadków. Oskarżać będzie prokurator dr. Pattek.

„Opinja brytyjska nie może zrozumieć wywodów Hitlera o kwestji żydowskiej".

Genewa, 5 października. (PAT) W środę 6-ta komisja Zgromadzenia Ligi Narodów kontynuowała debatę mniejszościową. Delegat W. Brytanji p. Ormsby-Gore poddał ostrej krytyce wczorajsze wywody delegata niemieckiego Koehlera. Propozycje niemieckie, dotyczące procedury mniejszościowej, są nie do przyjęcia dla W. Brytanji któ ra uważa obecny mechanizm ochrony mniejszościowej naogół za dobry. Jeszcze bardziej kategorycznie odrzuca mówca koncepcję niemiecką, opartą na teorji jedności rasy. Dalej delegat brytyjski omawiał kwestję żydowską w Niemczech. Oświadczył on, że opinja brytyjska czytała, co na ten temat mówił kanclerz Hitler, i nie mogła tego zrozumieć.

Min. Benesz również poddał ostrej krytyce wywody delegata niemieckiego i wy… wiedział się za wnioskiem polskim o generalizację.

Wreszcie zabrał głos delegat niemiecki v. Koehler. Polemizując z delegatem francuskim, sen. Berangerem, delegat niemiecki jeszcze raz podkreślił, że kwestja żydowska nie może być rozpatrywana jako kwestja mniejszościowa.

Podobnie jak wczoraj, komisja oklaskiwała wszystkie przemówienia, z wyjątkiem przemówienia delegata niemieckiego.

Jakie będą losy obrad genewskich w sprawie rozbrojenia?

Genewa, 5 października. (PAT) Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson zwołał prezydjum konferencji na 9 X b. r.

Londyn, 5 października. (PAT) Według pogłosek min. Simon otrzymał wiadomości, że Hitler zajmie wobec projektów rozbrojeniowych stanowisko kategorycznie odmowne. Dlatego min. Simon zaniechał swej podróży do Genewy.

Posiedzenie prezydjum w dniu 9 bm. ograniczyć się ma do odroczenia konferencji rozbrojeniowej na czas nieograniczony.

Paryż, 5 października. (PAT) „Echo de Paris" podaje, że Niemcy na konferencji rozbrojeniowej zażądają: 1) przyznania im prawa do budowy samolotów bombardujących a jeżeli nie, to na budowę samolotów myśliwskich, 2) posiadania broni defenzywnej, 3) prawa do fortyfikacji granic wschodnich.

Hitler zamierza podobno nakazać delegacji niemieckiej, by opuściła salę obrad konferencji, czemu ma się sprzeciwiać v. Neurath, uważając taki krok za ryzykowny.

Gdyby nie doszło do porozumienia, Francji nie pozostałoby nic innego, jak zrobić użytek z gwarancyj jaka daje jej własna siła.

Paryż, 5 października. (PAT) Paul Boncour przybył z Genewy do Paryża w celu odbycia z premjerem Daladierem rozmów na temat zagadnień polityki zagranicznej i swej działalności w Genewie.

290 milj. zł. na Pożyczkę Narodową.

Warszawa, 5 października. (PAT) Według wiadomości, otrzymanych przez Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej, w całym kraju subskrybowano dotychczas 290.442.200 zł.

Stan subskrypcji w województwie lwowskiem w dniu 4 b. m. wyraża się łączną kwotą 22,396.550 zł. Na kwotę tę składają się pozycje: placówki subskrypcyjne na terenie Lwowa zł. 12,615.950. placówki subskrypcyjne na prowincji 4,322.171 zł., oraz niezmieniona pozycja subskrypcji urzędniczej 5,458.434 zł.

Z toru M. T. Z.

Wyniki gonitw z dnia 4 października b. r. (środa).

ZWYCIĘSTWO NASZYCH TYPÓW.

Konie przez nas typowane zajęły dzisiaj 17 płatnych miejsc, z czego 6 pierwszych.

Gon. I. z płotami dla 4 l. i st. koni arabskich. Dyst. 3.200 m. 1.200 zł. Startowały 3 konie. Wycofany Vali, 1. Jeremjada St. „Osęk" p. br. Rómmel, 2. Karagos. Tot. 5'50 zł.

Gon. II. z płotami dla 3 l. i st. koni Dyst. 2.200 m. 900 zł. Startowało 4 konie. 1. Fatalista B. W. Grona Ofic. 13 D. A. K. ż. Ustinow, 2. Cudem Cudów, Tot. 8 franc. 5 i 5 zł.

Gon. III. dla 3 l. og. i kl. arabskich Dyst. 1.800 m. 1.000 zł. Startowało 5 koni. Argus został na starcie, zwrot stawek. 1. Labirynt St. Zarczewskiego chł. Tokarczyk, 2. Łucznik, 3. Hazard. Tot. zw. 11'50, franc. 8 i 11'50 zł.

Gon. IV. z przeszkodami dla 4 l. i st. koni Dyst. 4.800 m. 2.500 zł. Startowało 4 konie. Wycofany Gwido. 1. Jalaka St. i K. Rozwadowskich p. K. Rozwadowski, 2. Gri-Gri, 3. Ixora. Tot zw. 8, franc. 5'50 i 6 zł.

Gon. V. dla 3 l, i st. og. i kl. Dyst. 1.800 m. 900 zł. Startowało 9 koni. Wycofana Caroline. Na starcie została Dzierlatka, zwrot stawek. 1. Korynna P. i St. Zarczewskich, p. Zarczewski, 2. Elegant, 3. Jora. Tot. zw. 86, franc. 12'50, 8'50 i 11 zł.

Gon. VI. z przeszkodami dla 4 l. i st. koni. Dyst. 3.200 m. 700 zł. Startowało 8 koni. Wycofane: Córa Beia, Droga i Ataman II. Podczas biegu spadli jeźdźcy z Herringa, Csöka i Barcaroli. 1. Gazelle M. Antoniewicza j. Wyżgalski, 2. Fijołek, 3. Imp. II. Tot. zw. 24 franc. 9, 11'50 i 22 zł.

Gon. VII. dla 2 l. og. i kl. Dyst. 1000 m. 900 zł. Startowało 6 koni. Wycofany Pandur. 1. Miraż St. Zalesie ż. Olejnik, 2. Alpara, 3. Festina lente. Tot. zw. 7 franc. 6 i 8 zł.

Gon. VIII. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1.600 m. 1.300 zł. Startowało 5 koni. 1. El-Greco B. Stasiewiczowej j. Czyż, 2. Rewja. 3. Roxane. Tot. zw. 13 franc. 7 i 8. zł.

Proces lipski i kontrproces paryski.

Postać van der Lübbego — nadal zagadkowa.

Lipsk, 4 października. (PAT) Po 4-dniowej rozprawie wznowiono proces lipski. Lübbe siedział dziś cały czas przytępiony, z opuszczoną głową. Wydaje się on wręcz chory. Na wstępie rozprawy na prośbę Dymitrowa przewodniczycy zapytuje Lübbego, czy zna Dymitrowa, czemu Lübbe przeczy ruchem głowy.

Zkolei zeznaje Tongler, który opowiada szczegółowo, co robił w dniu podpalenia Reichstagu.

Wielkie wrażenie na sali wywołuje odczytanie zeznań świadków, którzy mieli krytycznego dnia zauważyć Torglera w Reichstagu w towarzystwie Lübbego.

Van der Lübbe twierdzi, że Torglera zupełnie nie zna i że w Reichstagu o podanej przez świadków godzinie wogóle nie był. Ta część rozprawy obfituje w niezwykle dramatyczne momenty, zwłaszcza, że Lübbe raz potwierdza, że popołudniu 27 lutego był w gmachu Reichstagu raz zaprzecza, a raz sobie nie przypomina. Nie pomagają liczne prośby obrony.

Przewodniczący zapytuje van der Lübbego: Podpalił pan Reichstag sam, czy przy czyjejś pomocy? Według opinji rzeczoznawcy było technicznie nie możliwe, by pan mógł tego sam dokonać.

— Nikt mi nie pomagał, sam podpaliłem.

Prokurator: Może ktoś inny przygotował, a pan podpalił?

— Nie, nikt nie pomagał.

Sędzia: Zapalnik kupił pan z własnej woli, czy działał pan z czyjegoś polecenia?

Lübbe zaprzecza, potem potwierdza, wreszcie znowu zaprzecza.

Obr. Sack: Czy znał pan Reichstag poprzednio wogóle?

Oskarżony: Nie, nigdy tam nie byłem.

W tem miejscu Dymitrow w najwyższem uniesieniu woła: Czy Lübbe który nie mógł wzniecić pożaru w drewnianym baraku urzędu opieki społecznej w Neukölln, mógł z taką łatwością podpalić tak masywny gmach, jak Reichstag? Dochodzi do scysji między sędzią a Dymitrowem, który otrzymuje naganę. Po uciszeniu się wrzawy, przewodniczący odczytuje szereg zeznań świadków, zarzucających Torglerowi prowadzenie krytycznego dnia tajemniczych rozmów w krużgankach Reichstagu. Torgler wszystko wyjaśnia bez zająknienia.

Interesujący był ostatni szczegół, wentylowany na rozprawie. Świadek Weber zeznaje, że widzi Tanewa w towarzystwie Torglera, innym razem znowu Torglera w towarzystwie Lübbego przyczem Löbbe miał dźwigać tajemnicze skrzynie. Torgler wyjaśnia, że jest to absolutnie niemożliwe. Lübbe na zapytanie przewodniczącego, czy był ze skrzynią w Reichstagu czy spotkał się tam z Torglerem, naprzód mówi tak, a po chwili nie, potem znowu tak, wreszcie zaś zaznacza, że wogóle nigdy w życiu nie był wewnątrz gmachu Reichstagu. Na tem zakończono dzisiejszą rozprawę.

Paryż, 5 października. (PAT) W Paryżu pod przewodnictwem adwokata Moro-Giafferi odbyło się posiedzenie międzynarodowej komisji śledczej w sprawie podpalenia Reichstagu.

Komisja przesłuchała nowych świadków, zwłaszcza znających Tanewa i Dymitrowa, którego przedstawiono jako rewolucjonistę, ożywionego wzniosłemi zasadami, niezdolnego do teroru.

Sen. Bergery stwierdza, że nowopoznane fakty w niczem nie są sprzeczne z konkluzją komisji śledczej londyńskiej. Postać Lübbego jest nadal zagadkowa. Bergery m. in. zwraca uwagę komisji, że Lübbe w Soernewitz był gościem narodowych socjalistów. Burmistrz tego miasta zeznał, że gość narodowych socjalistów nazywał się van der Bergen. Tymczasem mówca przypomina, że u Lübbego znaleziono paszport na nazwisko van der Dergen. To podobieństwo nazwisk, różniących się tylko jedną literą, jest uderzające. Bergery zakończył nadzieją, że sąd lipski zbada tę sprawę; inaczej będzie można powiedzieć, że niema sprawiedliwości w Lipsku.

Nowa próba pobicia rekordu lotu.

Paryż, 5 października. (PAT) Lotnicy Lefevre i Assolant podjęli dziś próbę pobicia rekordu lotu w linji prostej. Wystartowali oni dziś o godz. 5'35 z lotniska w Oranie, kierując się do Indyj. Aparat lotników „Canari" widziany był o godz. 7'45 w odległości 5 mil od przylądka M…-Al…

Zamach na prezydenta Kuby.

Hawana, 5 października. (PAT) Straty spowodowane bombardowaniem hotelu National oceniane są na 150.000 dolarów amerykańskich. W kołach politycznych panuje przekonanie, że wkrótce na Kubie zapanuje dyktatura wojskowa.

Onegdaj wieczorem oddano kilka strzałów do samochodu, którym jechał San Martin, lecz strzały te chybiły.

Prezydent San Martin oświadczył, że rząd odpowiada za życie wszystkich uwięzionych oficerów

Uratowani górnicy.

Katowice, 5 października. (PAT) Akcja ratunkowa na kopalni „Polska" została po godz. 18 ukończona. Wszystkich 10-ciu górników uratowano.

NOŻOWIEC NA UL KRAKOWSKIEJ.

Wczoraj wieczorem około godziny 20'30. 21 letni kowal Włodzimierz Hnatyszyn został napadnięty na ul. Krakowskiej przez nieznanego osobnika, który zranił go nożem w klatkę piersiową i twarz. Hnatyszyna opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego

Najwyższy czas zgeneralizować ochronę mniejszości narodowych.

Polska przedstawiła w Genewie konkretny projekt w tak od wielu lat komplikującej się i tyle nieporozumień i walk powodującej kwestji ochrony mniejszości narodowych.

Projekt ten zmierza do generalizacji traktatów mniejszościowych. Pod określeniem tem należy rozumieć ogól na konwencję, która — jak brzmi wniosek naszego delegata, min. Raczyńskiego — „powinna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową".

Wniosek jest — jak widzimy — jasny, prosty i bardzo wyraźny. Stawia kropkę nad „i" w zagadnieniu, od dziesiątka lat będącemu przedmiotem namiętnych sporów. Chodzi poprostu o to, aby traktaty o ochronie mniejszości nie były dla jednych państw przedmiotem wyzysku, a dla drugich okazją do rozgrywek politycznych.

Geneza tego sporu jest następująca. Gdy po wojnie światowej układano w Paryżu nowy porządek świata, opracowywano nowe granice państw zwycięskich i pobitych — równocześnie pomyślano o losie tych mniejszości narodowych, które znajdą się w obrębie poszczególnych państw. I wtedy uczyniono bardzo ryzykowne rozróżnienie: Oto są państwa „stare" które nie potrzebują się obowiązywać do ochrony swych mniejszości — i oto państwa „nowe", które trzeba do tej ochrony przymusić. Narzucono więc tym ostatnim państwom traktaty, zawierające klauzule o ochronie mniejszości.

Wynik był żałosny. Szlachetna w gruncie rzeczy idea zabezpieczenia praw mniejszości została zupełnie wypaczona, stała się igraszką w ręku tych państw, które do niczego się nie zobowiązywały, w pierwszym rzędzie — Niemiec. Wszyscy odpowiedzialni politycy niemieccy na przestrzeni kilkunastu lat obficie korzystali z atutu, jaki im dawał fakt, że sami nie byli od powiedzialni za gnębienie mniejszości w Niemczech, a równocześnie mogli grać rolę protektorów mniejszości poza Niemcami... Z zimną krwią rządy niemieckie, czy to socjalisty Eberta i Müllera, czy demokraty Stresemanna, czy klerykała Brueninga, gnębiły Polaków, Duńczyków, Łużyczan, Litwinów, Fryzów. Zarazem zaś każdy delegat niemiecki w Genewie uważał się za uprawnionego do objęcia protektoratu nad „prześladowanemi"... po za Niemcami mniejszościami.

Na ten paradoksalny stan rzeczy, na ujemne jego następstwa stale Polska zwracała uwagę. Inicjatywa polska od wielu lat szła w tym kierunku, by przeprowadzić zasadę generalizacji ochrony mniejszości. Wszyscy mają być obowiązani do tej ochrony! I wszystkie mniejszości mają jej podlegać! Jednostronność zobowiązań musi zniknąć!

Postulat ten polski napotykał jednak na liczne przeszkody. Przedhitlerowskie rządy umiały do mentalności Briandów i Mac Donaldów trafić oszczerczemi kampanjami wysuwając coraz to nowe skargi Graebów czy Rudnickich, zasypując Genewę stosami skarg i żażaleń, wysyłanych za dyktatem berlińskim z Polski nad Leman.

Dopiero w bieżącym roku poznano się na farbowanych lisach niemieckich. Wtedy, gdy Hitler zdjął maskę humanitaryzmu z polityki niemieckiej i rozpoczęły się bezprzykładne gnębienia mniejszości żydowskiej w Rzeszy. Z przerażeniem stwierdzono w Londynie i Paryżu, we wszystkich innych ośrodkach polityki europejskiej, że w założeniu traktatu o ochronie mniejszości tkwił ogromny błąd, polegający na zwolnieniu Niemiec od odpowiedzialności za zachowanie się wobec mniejszości narodowych.

Toteż stara koncepcja polska, wciąż przez Polskę wysuwany postulat generalizacji traktatów mniejszościowych dojrzał wreszcie do realizacji. Ostatnia debata w Genewie nad tą kwestją była tego wymownym dowodem. Z ust francuskiego i szwedzkiego delegata padły słowa świadczące o zupełnie nowem zrozumieniu tego zagadnienia. Dokonała się ewolucja w opinji świata, zbliżająca tę opinję do poglądów reprezentowanych od wielu lat przez przedstawicielstwo polskie w Genewie.

M.

Spełniłeś obowiązek w stosunku do Państwa — możesz teraz pomyśleć o sobie.

Całe społeczeństwo polskie, natężone w walce o byt, staje dziś przed nową furtką szczęścia, na której widnieje napis „28-a Polska Państwowa Loterja Klasowa". Co kryje się za tą furtką dowiedzą się wszyscy, przeczytawszy plan nowej loterji. Jest on niespodzianką dla graczy w kierunku przystosowania gry loteryjnej do współczesnych warunków życia.

A więc przedewszystkiem tempo — 28-ma loterja rozegra się w ciągu 4-ch miesięcy, zamiast dawnych 6-ciu. 19-go października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy, a już 24 stycznia zakończy się ostatni akt — uroczystością kreowania nowego polskiego miljonera, a może nawet dwumiljonera.

Prócz tego cena losu została obniżona, dzięki skasowaniu jednej klasy, t. j. zreformowaniu loterji z 5-cio klasowej na 4-ro. Czyli obecnie los kosztuje we wszystkich klasach tylko 160 zł. zamiast 200, przy możliwości wygrania takiej samej najwyższej wygranej.

Zdawałoby się, że taka obniżka musi wpłynąć na zmniejszenie wygranych. Tymczasem przeciwnie: obecny plan loterji jest lepszy i bardziej atrakcyjny niż poprzedni i w 100 proc. odpowiada intencjom i upodobaniom większości graczy.

Dziś w momencie ciężkich doświadczeń gospodarczych, kiedy cały Naród musiał spełnić swój obowiązek patrjotyczny wobec Skarbu Państwa, wielką dźwignią moralną będzie los 28-ej loterji, która posiadaczowi otwiera piękne horyzonty spokojnego i beztroskiego życia. Dziś każdy obywatel może i ma prawo sobie powiedzieć: spełniłem obowiązek obywatelski — trzeba pomyśleć o sobie — trzeba otworzyć furtkę szczęściu.

Komunikat Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Feniks"

Działające w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim Oddziały Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks" wprowadzają ubezpieczenia życiowe, do których składki mogą być uiszczane w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej. W szczególności, kto wręczy Towarzystwu temu świadectwo tymczasowe, stwierdzające dokonanie subskrypcji Pożyczki Narodowej i zapłacenie pełnej ceny subskrypcyjnej lub przynajmniej jednej raty, oraz przeniesie prawa swoje ze subskrypcji na to Towarzystwo, otrzyma w miarę wyniku badania lekarskiego polisę na ubezpieczenie życiowe w myśl korzystnych szczególnych warunków wymienionych w tej polisie.

Przykład: Człowiek liczący lat 35 wręcza Towarzystwu obligacje wartości nominalnej zł. 1.000, (za którą wpłacił złotych 947'50), a otrzymuje w zamian za to polisę na kwotę 1.542'— zł., płatną na wypadek zgonu zaraz, a na wypadek dożycia po upływie 10-ciu lat. — Wypłata sumy ubezpieczonej nastąpi każdorazowo gotówką.

Zalety takiego ubezpieczenia są następujące:

1. Zapłaconą w całości obligację, za którą cena subskrypcyjna wynosi tylko 94'75 proc., przyjmuje Towarzystwo „Feniks" tytułem jednorazowej premji ubezpieczeniowej w pełnych 100 proc. wartości nominalnej. — Ubezpieczenia, o których mowa, można jednak zawierać również na podstawie obligacyj Pożyczki Narodowej, za które cena subskrypcyjna ma być uiszczana w ratach.

2. Suma, na jaką opiewa polisa, jest wyrażona w złotych w złocie.

3. Ubezpieczenie takie stanowi korzystną lokatę kapitału, gdyż na wypadek dożycia otrzymuje ubezpieczony swoją wkładkę, oprocentowaną na procent składany według stopy wynoszącej około 5 proc. rocznie, a ponadto Towarzystwo ponosi przez cały czas trwania ubezpieczenia ryzyko wypłaty pełnej sumy ubezpieczonej na wypadek śmierci ubezpieczonego.

Dokładnych informacyj udzielają od działy Towarzystwa ubezpieczeń na życie Feniks we Lwowie, Krakowie, Cieszynie i Bielsku. 2003

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Karolowi Szymanowskiemu w hołdzie

w dniu koncertu jubileuszowego w Filharmonji warszawskiej.

Różne bywają motywy wdzięczności, które świat żywi dla wielkich ludzi. Odwaga fizyczna i siła woli poświęcająca bez wahania życie jednostki dla dobra ogółu, genjalne posunięcia w dziedzinie cywilizacji, w dziedzinie przemysłu i techniki i nieodgadnione dla szarej przeciętności horyzonty myśli ludzkiej rozszerzające jej wiedzę o świecie i o człowieku. Wreszcie ów teren działania najmniej materjalny, najbardziej abstrakcyjny: teren czystej sztuki, leżący daleko poza granicami wszelkiej użyteczności praktycznej i dlatego napozór luźnie tylko związany z historją człowieka na ziemi.

W dzisiejszym świecie budującym nietylko nowe idee i teorje, ale przedewszystkiem nowe formy współżycia ludzi i nowe środki wiodące do urzeczywistnienia tych idei, ów teren czystej sztuki staje się dla niewtajemniczonych coraz dalszy, coraz jakgdyby mniej potrzebny do życia. Świadczy o tem aż nazbyt dobitnie wewnętrzne nastawienie społeczeństwa we wszystkich niemal krajach Europy współczesnej bez względu na ich orejentacje do polityczne i społeczne. W dzisiejszym świecie wpatrzonym w realne dobro człowieka na ziemi, borykającym się z tragiczną i niepotrzebną egzystencją miljonów głodnych i bezrobotnych, niema miejsca na sztukę. Wpierw ciało musi być syte, by duch mógł w niem przemówić. Te zdania słyszy się coraz częściej.

A jednak dziś tak samo jak przed laty w epokach zorganizowanych i unormowanych form współżycia pomiędzy ludźmi żadna siła nie zdoła zmniejszyć tego szacunku, który każdy myślący człowiek odczuwa mimowoli w obliczu spraw ducha, nie zdoła umniejszyć tej jakiejś nadludzkiej siły, z którą one narzucają mu się nawet wtedy, gdy nie wydają mu się bezpośrednio i niezbędnie do życia potrzebne. Jednostki, których działalność zaznaczyła się w tym świecie jakimkolwiek wielkim czynem, wydają się pomimo wszystko bożyszczem tłumu. Nawet dziś, nawet wbrew pradowi czasu. Taką jest już natura ludzka, która nawet w najcięższych sytuacjach patrzy wyżej, aniżeli tego wymaga potrzeba chwili. I to jest może jednym z najbardziej przekonywujących dowodów jej wrodzonej przynależności do sfery, z której się ten świat ducha wywodzi. Jakże inaczej zrozumieć można by nadludzką niemal cześć, która u tysięcy ludzi ma za przedmiot rzecz tak niematerjalną jak westchnienie poety, wyraz uczucia zamknięty w strofę wiersza lub w symbole dźwiękowe?

Wyrazem takiej właśnie czci dla nie materjalnych a jednak najbardziej zasadniczych zdobyczy ducha ludzkiego jest dzisiejszy jubileusz Karola Szymanowskiego. Jego twórczość muzyczna uznana w całym świecie jako najbardziej reprezentatywna dla współczesności syntetyzuje w sobie najwyższe wzloty dzisiejszego człowieka. Wyszedłszy z tradycyj nawskroś polskich, narodowych, nawiązując do tradycyj Chopina i do reformatorskich dążeń „Młodej Polski", której był jednym z współtwórców przed dwudziestu pięciu laty, Karol Szymanowski siłą swego genjuszu zdobył dla sztuki polskiej sławę międzynarodową. Jego potężna postać otwierająca drogi dla przyszłości zasłoniła sobą wszystkie małości i niedociągnięcia dawniejszych epok, kazała nam zapomnieć o szarej pustce muzyki polskiej w drugiej połowie XIX. wieku i manifestuje olbrzymią żywotność ducha polskiego.

Szymanowski bowiem nietylko zdobył dla muzyki polskiej formy i środki przed nim nieznane, ale uczynił te formy i środki wyrazem treści wewnętrznej tak głębokiej, jak mało który z kompozytorów współczesnych. Po przez swoją własną przebogatą indywidualność, poprzez indywidualność swojej rasy i swojego narodu daje nam przeczuć najwyższe walory ducha ludzkiego, które jedynie tylko sztuka wyrazić potrafi. Za to winniśmy mu cześć bezgraniczną, nietylko my muzycy, którzy podchodzimy do jego dzieł ze znajomością rzemiosła, ale i cała ta wielka reszta, dla której każdy prawdziwy i szczery twórca jest pośrednio wyrazem jej własnej duszy. Dziękujemy mu nietylko za to, że nasze horyzonty myślowe rozszerzył i wzbogacił, ale przedewszystkiem za to, że dzięki niemu i poprzez jego muzykę każdy z nas odnaleźć potrafi w samym sobie drzemiący w nim nurt życia wewnętrznego, zrozumieć najistotniejszy sens bytu niedostępny doświadczeniu życia codziennego. I to jest może najbardziej niezaprzeczony tytuł do wielkości Karola Szymanowskiego.

Stefanja Łobaczewska.

Wiadomości bieżące

6 października 1933

Piątek
Brunona
Jutro: N. M. P. Róż.
Wschód słońca 5·44
Zachód słońca 17·4

TEATR WIELKI

Piątek 6 bm. godz. 7.30 „III piętro pokój Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek 6 bm. godz. 7.30 „Gotówka".

TEATR COLOSSEUM.

Film: „Władca puszczy" oraz rewja.

KINOTEATRY.

ADRIA: „W huraganowym ogniu".
APOLLA: Vlasta Burian jako „Wesoły karawaniarz".
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma" (Ciało).
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
GRAŻYNA: „Licytacja miłości" oraz rewja „Dzieje grzechu mężczyzny"
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami".
MARYSIEŃKA: „Pieśń nad pieśniami".
MIRAŻ: „Złoty Moloch"
MUZA: „Mata Hari" w głównej roli Greta Garbo z Romanem Nawarro.
PALACE: „Burjan-Dymsza" 12 krzesel".
PAN: „Mandżurja płonie" oraz rewja.
PASAŻ: Keu Meinard jako „Król areny".
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „10-ty kochanek" z Anną Ondrą oraz rewja „Wesoły Momus".
ŚWIT: „Pod fałszywą flagą" i „100 m. miłości".
UCIECHA: „Pożądana" oraz rewja.

—o—

— **Z Teatru Wielkiego.** Dzisiaj w piątek oraz w sobotę i w niedzielę, sensacyjna nowość „III piętro pokój Nr. 17", która dzięki swej ciekawej treści, osnutej na tle interesującego problemu wychowania młodzieży, wywołała ogólne poruszenie śród szerokich sfer publiczności. Doskonałą obsadę tworzą pp. Malanowicz, Martini, Śląska, Czajkowska, Mikluszkówna, Różycka, Strachocki, Stępowski, Brochwicz, Połoński, Przystawski, Ulrych, Szczepański, Nawara, Ratschka, Więckowski i inni.

Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w kasie biura ABO, Rutowskiego 2, tel. 26-56.

— **Z Teatru Rozmaitości.** „Gotówka", kapitalna komedja Ebermayera i Cammerlohra, największy sukces sezonu, odegrana będzie dzisiaj w piątek, oraz w dnie następne. Przepyszna ta nowość, ujmująca w świetle zabawnej satyry na dzisiejsze przesilenie gospodarcze całego świata i walkę z kryzysem, budzi na widowni niebywałą wesołość, a wszyscy wykonawcy poszczególnych ról w osobach pp. Krasnowiecki, Niczewska, Lewicki, Guttner, Akrzyński i inni, zbierają ustawiczne oklaski rozbawionej do łez publiczności. Reżyserował Bronisław Dąbrowski. Dekoracje O. Rexa.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Rozmaitości** „Nieprzyjaciółka mężczyzn" po cenach najniższych od 60 gr.—3.50 zł.

— **Rozmaitości w nowej szacie.** Jeden z najładniejszych polskich teatrzyków kameralnych, popularny i tak sympatyczny teatr „Rozmaitości" stał się obecnie prawdziwą sensacją całego kulturalnego Lwowa. Po gruntownej renowacji, odnowiony niezmiernie oryginalnie pod artystycznym kierownictwem p. Ottona Rexa, czarujący ten Teatr przedstawia się obecnie nadzwyczaj interesująco. W kuluarach zamienionych na salony artystyczne, znalazła pomieszczenie wysoce ciekawa wystawa obrazów malarzy zgrupowanych w zawodowym Związku Artystów-Plastyków, organizowana pod hasłem „nowoczesne wnętrze — nowoczesny obraz", w której udział biorą A. Pronaszko, Irena Pronaszko, Leon Chwistek, M. Feuering, S. Janisch, A. Krzywobłocki, Z. Radnicki i A. Zelski. Wnętrze przybrane dekoratywnymi meblami projektu O. Rexa wywiera dzięki swemu intensywnemu kolorytowi prawdziwie artystyczne wrażenie. Publiczność zwiedza w antraktach tłumnie zajmującą wystawę, a powszechny głos predystynował „Rozmaitości" na najmilszy lokal Lwowa.

— **Kino-rewja Grażyna** (L. Sapiehy 34). Dziś w dalszym ciągu wesoła rewja w 10 obrazach pt. „Dzieje grzechu mężczyzny" z występem ulubienicy Lwowa J. Bohuszówny, Wołkońskiej, uroczej St. Tarasiewicz, Mesyla, **Łazarewa oraz niezrównanego A. Kaczorowskiego.** Rewja obecna jest pierwszorzędna, posiada humor i sentyment.

— **Colosseum. „Kto raz odwiedzi nas"** — oto tytuł wspaniałej rewji granej w Colosseum z wielkiem powodzeniem. Rewja ta z Melą Grabowską na czele nieprzerwanie przez cały czas bawi publiczność. Ze sceny bije humor, wesołość, werwa i atmosfera beztroski porywająca wszystkich. Na ekranie przepiękny film pt. „Władca puszczy".

— **Kino-rewja Stylowy.** Szaszkiewicza 5. Dziś dalsze występy warszawskiego zespołu „Wesoły Momus". Artyści z każdym dniem zyskają sobie coraz więcej sympatji u publiczności zaśmiewającej się do łez a film pt. „10-ty kochanek" z niezrównanym figlarzem Anny Ondra, znakomicie uzupełnia doskonałą rewję.

—o—

— **Towarzystwo Naukowe** zaprasza na posiedzenie Wydziału filologicznego, które odbędzie się w poniedziałek dnia 9 października o godz. 17, w Seminarjum polonistycznem. Porządek dzienny: 1) prof. Janów: Do dziejów romansu o Barlaamie i Zozafacie w przekładzie rumuńskim U. Nasturela. 2) Prof. Gaertner przedstawi pracę dr. Stanisława Jodłowskiego: Rozwój określników celu w języku polskim (z uwzględnieniem stanu gwarowego).

— **Zarząd domu sierót Niep. Poczęcia N. P. Marji** we Lwowie, ul. Gródecka l. 2, donosi, że zbiórka urządzona na rzecz domu sierót dnia 10 września przyniosła dochód w kwocie 416 zł. Za ofiarność i pomoc w pracy składa zarząd serdeczne podziękowanie słowami „Bóg zapłać".

— **Z Politechniki lwowskiej.** Uroczystość inauguracji roku akademickiego 1933/34 w Politechnice lwowskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 października. O godzinie 10-tej uroczysta Msza św. w kościele im. św. Marji Magdaleny. O godzinie 11 inauguracja w auli Politechniki lwowskiej.

— **Odezwa do pań! Kursa robót ręcznych,** w zakres których wchodzą wyroby **dywanów** perskich, smyrneńskich, **kilimów, gobelin, tkactwo ręczne, paciorkarstwo** i t. p. rozpocznie się 9 bm. **Całość kursu** trwającego miesiąc, po 2 godziny dziennie **wraz z całkowitem materjałem do nauki tylko 10 zł.** Kursa prowadzone będą pod kierownictwem p. Karola Litwinowicza, który będąc angażowany do Paryża z początkiem grudnia br., postanowił ostatnie miesiące pobytu we Lwowie poświęcić celem rozpowszechniania prac rodzimych. **Wpisy oraz informacje włącznie tylko do 7 bm. od godz. 10—20 i w niedzielę 8 bm. od godz. 10—14** w kantorze przyjęć Zyblikiewicza 18. **Celem** nieuniknięcia okazji prosimy oznajmić wszystkim. 1982

— **Zebranie b. żołnierzy B. 2 pp. Leg. pol. Koła lwowskiego** odbędzie się dnia 7-go października o godz. 19 min. 30, w lokalu szkoły Wp. dr. Niemca, ul. Pełczyńska, wejście od ulicy Supińskiego przez aleję Cytadeli.

— **IV. Zjazd Polskiego Towarzystwa ortopedycznego i wystawa narzędzi, przyborów i aparatów ortopedycznych.** Dnia 6 i 7 listopada b .r. odbędzie się we Lwowie IV. Zjazd Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego pod protektoratem p. Ministra Opieki Społecznej, gen. dr. Stefana Hubickiego. Tematami głównemi będą: 1) Opieka nad kalekami w Polsce i 2) operacje wytwórcze stawów. Podczas Zjazdu odbędzie się wystawa narzędzi, przyborów i aparatów ortopedycznych, leków i t. p. Zainteresowane w powyższej wystawie instyucje i firmy winny się zwrócić w jaknajkrótszym czasie do doc. dr. Adama Grucy, Lwów, Rutowskiego l. 10.

— **Zarząd lwowskiego okręgu sokolego** wzywa wszystkich umundurowanych i nieumundurowanych (z agrafką) druhów i druhny do wzięcia udziału w niedzielę dnia 8 bm. w uroczystości poświęcenia gmachu i boiska polskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokół IV we Lwowie i w uroczystem nabożeństwie w kościele św. Antoniego. Zbiórka w gmachu Sokoła IV, przy ul. Łyczakowskiej 99 o godzinie 9 rano.

—o—

— **Personalja.** P. wojewoda lwowski Belina Prażmowski w piątek dnia 6 b. m. nie będzie udzielać audjencyj.

— **Referat Turystyczny Dyrekcji Kolejowej we Lwowie** organizuje na najbliższą niedzielę wycieczkę popularną do Krakowa z okazji meczu „Pogoń Cracovia". Odjazd ze Lwowa w sobotę 7 b. m. o godz. 23'58, powrót w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6'20. Przejazd pociągiem pospiesznym w pulmanowskich wagonach o numerowanych miejscach. Cena biletu w obie strony 15 zł. 40 gr. Wycieczka ta dojdzie do skutku bez względu na ilość zgłoszonych uczestników.

Bilety i informacje: Referat Turystyczny Dyrekcji Kolejowej ul. Zygmuntowska 1, II. p. drzwi 218 i Biuro Podróży „Orbis" i „Wagons-Lits-Cook".

Z powodu zgłoszenia się niedostatecznej liczby uczestników odwołuje się wycieczkę pociągiem popularnym do Krynicy, zapowiedzianą na dzień 7-9 b. m.

—o—

Obchód 25-lecia Zw. Strzeleckiego powiatu Lwów-miasto.

Związek Strzelecki Lwów - Miasto, na który składa się 25 oddziałów we Lwowie, uczcił godnie, poza czynnym udziałem w ogólnem święcie 25-lecia Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, ten radosny przełomowy moment rozwoju Organizacji, w poszczególnych Oddziałach uroczystościami o charakterze poważnym, połączonemi z godziwemi rozrywkami.

Ponadto utworzył się międzyoddziałowy Komitet Obchodu ćwierćwiekowego jubileuszu Związku Strzeleckiego przy Zarządzie i Komendzie Powiatu Lwów - Miasto z obyw. Sołowijową, drem Miziurą i prof. Skoczylasem na czele, który na zakończenie Tygodnia jubileuszowego uczcił miłą, imponującą uroczystością czyn swego Komendanta.

W pięknie udekorowanej sali teatralnej gimnazjum prywatnego p. Olgi Filippi - Żychowiczowej, zebrali się delegaci i zarządy wszystkch lwowskich oddziałów Z. S., cała elita wielkiego Lwowa z reprezentantami wszystkich urzędów i Magistratu; ponadto zaszczycili uroczystość swą obecnością Komendant VI Okręgu major Stachelski, prezes Zarządu VI Okręgu dr. J. Weryński z sekretarzem A. Budzińskim i członkami Zarządu drem Hellerem dr. Łodziakiem i Ługowskim, komendant Powiatu kapt. Czapliński, prezes St. Jaworski i szereg oficerów Powiatu Lwów - Miasto.

Do zebranych w uroczystem skupieniu przemówił w gorących słowach ref. W. C. VI Okr. wiz. H. Błażewski, który, sięgając pamięcią wstecz 25 lat, namalował zmagania i wysiłki Komendanta i Jego najbliższych przyjaciół nad utworzeniem tej organizacji, która dziś stała się najpoważniejszą szkołą wychowania obywatelskiego całego społeczeństwa. Serdecznym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta I. Mościckiego i Opiekuna i Orędownika Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego powtórzonym trzykrotnie przez zebranych, zakończył mowca, poczem orkiestra strzelecka odegrała hymn państwowy. P. Zdzisława Życzkowska, artystka teatru miejskiego, wygłosiła przepięknie parę utworów na cześć Komendanta i tworzących się oddziałów Związku Strzeleckiego i Legjonów, oklaskiwana i proszona o naddatki przez brać strzelecką. P. Dyrektorowa Eleonora Wawnikiewicz - Tatarczuchowa odśpiewała z dużem uczuciem Niewiadomskiego szereg pieśni żołnierskich przy akompanjamencie p. Romana Fischlera. Marsz Pierwszej Bryg. i Marsz Strzelecki zakończył pierwszą część uroczystego wieczoru.

W dalszej części uroczystości odegrali członkowie Koła Literacko - artystycznego Kolejowego P. W. fantastyczne widowisko Marławta p. t. „Odrodzona" ilustrowane muzyką i efektami świetlnemi, które utrzymywało publiczność w niebywałem napięciu. W zespole wybijali się grą wcale nieamatorską p. Kazimierz Wajda (Konrad), p. Nowakówna (Polonia) i p. Wieszczek (chłop). Rzęsiste oklaski były dostateczną nagrodą dla świetnie zgranego Zespołu.

Po części muzykalno - wokalnej nastąpiła miła zabawa taneczna, podczas której przygrywały na zmianę dwie orkiestry strzeleckie jazzbandowe oddziałów im. Wąsowicza i Kędzierskiego. Zabawa ta była szczerym obrazem życia Związku Strzeleckiego, bo obok robotnika od kielni, dłuta czy kowadła bawili się harmonijnie sędziowie, prokuratorowie, radcowie, oficerowie W P., profesorowie i t. d.

Panie z komitetu z obyw. Sołowijową, Skoczylasową i Rubłową przygotowały smaczny bufet. Komitet podejmował gości po strzelecku, a cała uroczystość pozostawiła miły urok i niezatarte wrażenie.

Z komisji teatralnej.

Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie komisji teatralnej pod przewodnictwem dr. Mejbauma, w obecności wiceprezydenta Chajesa.

Ustanono, że zasadnicza linja obydwu teatrów pozostanie bez zmian. Tak jak dotychczas, Teatr Wielki będzie służył przedewszystkiem wielkiej sztuce, a zadaniem jego będzie inscenizowanie arcydzieł literatury polskiej i obcej. Sezon w Teatrze Wielkim rozpocznie się inscenizacją tragedji Eurypidesa pod tytułem „Bachantki". W październiku i listopadzie przewidziane są sztuki Norwida: „Kleopatra", „Mackenzie" i „Igraszki Muzyczne", Chestertona: „Człowiek, który był czwartkiem" i t. d. Co do teatru Rozmaitości, to będzie on miał charakter teatru kameralnego. Otwarcie sezonu nastąpi sztuką Morstina: „Dzika pszczoła". Dalej przewidziane są sztuki Shawa: „Kandida", Winsloe: „Dziewczęta w mundurkach" itd.

Pozatem wystawione będą w ciągu roku specjalne przedstawienia dla młodzieży, oraz sztuki typu wodewilowego.

Następnie komisja teatralna, licząc się z ogólnym spadkiem siły nabywczej wśród ludności teatralnej i pragnąc udostępnić teatr jaknajszerszym masom, zatwierdziła opracowany przez dyrekcję teatrów miejskich plan obniżki cen biletów do obu teatrów.

Afera w fabryce czekolady.

Kierownik jednej z fabryk czekolady we Lwowie Jakób Szklar został onegdaj aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego pod zarzutem namawiania świadków do fałszywych zeznań i nakłaniania pracownic fabrycznych do uległości.

Sędzia śledczy dr. Mecheta po zapoznaniu się z doniesieniem zawiesił nad Szklarem areszt śledczy i otworzył w dniu wczorajszym postępowanie śledcze przesłuchując szereg świadków.

Samobójstwo czy morderstwo?

W dniu 25 sierpnia, jak już swego czasu o tem donosiliśmy, zginęła od kuli rewolwerowej w Skniłowie 27-let nia Kamila Jaroszówna, urzędniczka P. A. S. T. we Lwowie. Podczas jej zgonu w mieszkaniu był obecny jej narzeczony plutonowy z 6 p. lotn. N. Kula została wystrzelona z rewolweru służbowego jej narzeczonego.

Dochodzenia przeprowadzone przez żandarmerję wojskową i posterunek P. P. w Zimnej Wodzie stwierdziły, że ś. p. Jaroszówna popełniła samobójstwo strzelając do siebie z rewolweru pozostawionego przez jej narzeczonego na stoliku w momencie, gdy ten opuszczał jej mieszkanie.

Obecnie naskutek doniesienia rodziców ś. p. Jaroszówny, którzy wówczas nie byli przesłuchani wszczęto dochodzenia na nowo. Rodzice twierdzą, że córka ich nie miała żadnego powodu do popełnienia samobójstwa i domagają się przeprowadzenia sekcji zwłok i śledztwa w kierunku zbrodni zabójstwa.

Atak szału przed egzaminem.

W Śniatynie studentka U. J. K. p. S. przygotowując się do egzaminu rocznego z powodu przemęczenia dostała onegdaj ataku szału i została przewieziona w kaftanie bezpieczeństwa do zakładu w Kulparkowie.

Oszuści na placu Krakowskim.

Wczoraj w południe funkcjonarjusze policyjni ujęli notowanych w Wydziale Śledczym trzech oszustów Władysława Hryniaka, Jana Jakiego i Kazimierza Rygoziewicza z Zamarstynowa, którzy na pl. Krakowskim oszukiwali przechodni w grze „trzy karty".

Zamach samobójczy urzędniczki.

Emilja Leiterówna, urzędniczka prywatna zamieszkała przy ul. Domagaliczów usiłowała wczoraj rano popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości mieszaniny benzyny i nafty. Powodem samobójstwa była obawa przed utratą posady. Leiterówna zainkasowała onegdaj dla swej firmy 1.700 zł., a sądząc, że pieniądze te ktoś jej ukradł usiłowała popełnić samobójstwo. Karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła ją w ciężkim stanie do szpitala. Podczas ratowania Leiterówny pieniadze znalazły się.

Pech starego złodzieja.

Znany zawodowy złodziej 49-letni Roman Bogdanowicz z Zamarstynowa włamał się wczoraj do mieszkania st. post. P. P. Bryniawskiego w czasie nieobecności domowników. Gdy swobodnie plądrował mieszkanie nadszedł syn posterunkowego. Spłoszony złodziej umknał na ulicę. Tu jednak powybiegali sąsiedzi, złodzieja ujęli i poczęli go bić. Dopiero kilku posterunkowych wyrwało go z rąk tłumu.

Wypadek z bronią.

W piekarni St. Hessa przy ul. Bartosza Głowackiego 30, urzędnik Stanisław Szkrabek manipulował wczoraj rano tak nieostrożnie koło flobertu, że spowodował wystrzał. Kula raniła ciężko jednego z piekarzy 30-letniego Stanisława Ciemięgę, który został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala.

NAGRODA LITERACKA W POSTACI 300 BUTELEK WINA.

W Dijon ufundowana została przez p. Mersault, właściciela winnic i producenta wina, nagroda literacka w postaci 300 butelek wina białego, własnego wyrobu. Nagroda ta została przyznana w tym roku po raz drugi. Nagrodę tegoroczną otrzymał Gaston Roupnel za książkę p. t.: „Histoire de la campagne francaise".

W 450 ROCZNICĘ URODZIN LUTHRA.

Z okazji 450-ej rocznicy urodzin Luthra, rząd Rzeszy wydaje znaczek pocztowy oraz monety podobizną wielkiego reformatora.

Belgja pod stopami kryzysu.

(Korespondencja własna z Brukseli.)

Niedziela. Słońce świeci i grzeje, nie tak jak w lipcu, ale tem ciepłem, które go podszewką jest chłód — jak mówi mój sąsiad, monsieur Deruyter, poczciwy kupiec, właściciel niewielkiego sklepu z koronkami na t. zw. pompatycznie Montagne des Arts, która odznacza się właśnie tem, że ze sztuką niema nic wspólnego, ani bezpośrednio, ani pośrednio. Chyba tem tylko, że przeraża każdego turystę widokiem niesłychanej szpetoty stromego zjazdu, udekorowanego ni w pięć ni w dziewięć schodami niby to monumentalnemi, klombami, kwietnikami, sztucznemi strumykami. A wszystko pod kątem nachylenia 30 st.

Niedziela ubiegła przyniosła ze sobą mieszkańcom stolicy pewne urozmaicenie w postaci pochodu protestacyjne go podatników i kupców. Blisko 20-to tysięczna rzesza protestantów podążała różnemi arterjami, kierując się ku punktowi zbornemu, ku Rynkowi. Tu na historycznym Grand Place, zasługującym z większą racją niż Montagne des Arts na przymiotnik — superlatyw skojarzony z pojęciem sztuki, odbyła się manifestacja. Manifestowano przeciw podwyżce podatków, przeciw podrożeniu życia, przeciw kryzysowi, jak na całym świecie.

Jak we Francji, gdzie wszystko, co się dzieje na ulicy, kończy (niezawsze) piosenką, tak w Brukseli — wszystko kończy się tradycyjnym kuflem tutejszego piwa w knajpie albo kieliszkiem wina w barze. Jedno i drugie jest tanie, dostępne nawet w tych ciężkich czasach.

Trzeba jednak przyznać, że jeśli dość flegmatyczni zresztą brukselczycy pozwolili sobie na luksus zepsucia przedpołudnia niedzielnego manifestacją, mieli racje po temu, a nawet niejedną, lecz kilka. Rząd de Brocqueville'a, w dążeniu do utrzymania budżetu w równowadze i do załatania deficytu, przykręcił mocno śrubę podatkową. Co najbardziej boli Belgijczyków, to fakt, że silny nacisk podatkowy przyczyni się do obniżenia stopy życiowej w kraju, gdzie ludzie, przyzwyczaili się już do wielu wygód, do pewnego standard'u życiowego, nie takiego coprawda, jak w Anglji, lecz jednego z wyższych na kontynencie.

Dotkliwie obciążyła zwyżka podatków właścicieli aut, n. p. auto, od którego płacono dotychczas 765 franków podatku rocznego teraz będzie obciążone sumą 3000 franków; auto ciężarowe zamiast 768 fr., kosztować będzie swojego właściciela aż 4000 franków. Podatek od mięsa importowanego w stanie zamrożonym podwyższony został czterokrotnie. Paszport zagraniczny kosztuje obecnie 200 franków, dla małżeństwa — 300 franków. Natomiast inwalidom wojennym i cywilnym obniżono zasiłki o 10 proc. tak sama postąpiono z zasiłkami dla wdów i sierót.

Nie zapomniano też i o cudzoziemcach. Każdy cudzoziemiec, który przebywa w Belgji dłużej niż 2 tygodnie, płaci 30 franków; po trzech miesiącach musi wykupić kartę pobytu, która kosztuje 80 franków; co sześć miesięcy płaci 30 franków. Pozatem gminy mają prawo podwyższać ten podatek o 25 proc. na swój cel.

Podwyżki te z jednej strony a oszczędności z drugiej, dały ten wynik, że minister finansów, Jaspar, stwierdził poprawę sytuacji budżetowej i możliwość utrzymania równowagi finansowej. Faktem jest, iż wpływy podatkowe zwiększyły się w roku bieżącym w porównaniu z wpływami za rok ubiegły.

Wszystko razem wziąwszy, sytuacja ogólna w Belgii nie przedstawia się tak źle, jak twierdzi mój rozmówca, p. Deruyter. Ale mój sąsiad, typowy przeciętny Belg, lubi swoje wygody, lubi dobrze żyć, jeszcze lepiej wypić i zjeść. A to już jest dzisiaj dużo, bardzo dużo... I nietylko tu, ale i gdzie indziej.

Bruksela, w październiku. E. R.

POŻYCZKA NARODOWA.

Tymczasowy Wydział samorządowy w likwidacji we Lwowie wraz ze swemi Zakładami subskrybował Pożyczkę Narodową w łącznej sumie zł. 305.350. Z tego przypada na centralę T. Wydziału Samorządowego 62.750 zł., na fundacje w zarządzie TWS. 100 tys. zł., na Szpital powszechny we Lwowie 47.500 zł., na szpital św. Łazarza w Krakowie 34.000 zł., Zakład psychjatryczny w Kulparkowie 37.350 zł., Zakład psychjatryczny w Kobierzynie 23.750 zł.

* * *

Fundacja im. Abrahamowiczów subskrybowała Pożyczkę Narodową w sumie 2000 zł.

* * *

Jak się dowiadujemy Zespół Artystyczny Teatrów Miejskich, ożywiony zawsze zresztą duchem narodowym, subskrybował na Pożyczkę kwotę zł 6.000. Jeżeli się zważy, że w obecnych czasach dochody artystów zostały znacznie umniejszone, to ofiarność zespołu lwowskiego zasługuje tem więcej na podkreślenie.

* * *

Syndykat Dziennikarzy Lwowskich w myśl uchwały zarządu nabył obligację Pożyczki Narodowej za kwotę 1.500 zł. w gotówce. Zawodowy Związek Literatów Polskich we Lwowie nabył obligację Pożyczki za 200 zł.

* * *

Uczniowskie gminy szkolne i powiatowy szkolny gimn. X im. Sienkiewicza we Lwowie subskrybowały 400 zł. a Koło Rodz. tego gimn. 1200 zł.

* * *

Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. uchwałą rady zawiadowczej z dnia 28 września 1933 r. złożył na cele Pożyczki Narodowej 1.000 złotych.

—o—

Jak polują indjanie w Brazylji.

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri wpadającej do Amazonki od północy, została zaskoczona nagła powodzia. Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodzianie, iż część kolonistów musiała wpław przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodziane natomiast były skutki powodzi. Oto kilkunastu kolonistów z pośród tych którzy znaleźli się w mętnych falach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły myśl o zatruciu. W torturach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.

Zagadka nagłej śmierci i zatrucia wezbranym wodom wyjaśniła się znacznie później, i to tylko dzięki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu zoologowi Carterowi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkanej przez plemię indjan Macu. Carter towarzyszył indjanom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, iż indjanie Macu nie posługiwał się przy tem żadną bronią myśliwską, ni łukiem ni siekierką, ani lancą. Okazała się, iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzynę. Zatruwają zwierzęta przychodzące wieczorem do wodopoju i gdy te ubezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż indjanie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki strumienia, sypią tamy, wznoszą zagrody z pni i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu a później wylew. Wtenczas zatruwają wodę znanym sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który wchłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta, obezwładnia je zupełnie. Jad ten przyggotowuja uprzednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści i pewnych znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakopują indjanki po wylot szyjki w ziemię, gdzie pozostają one do chwili użycia i wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historja śmierci kolonistów z nad Papuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie musieli widocznie kilka jej łyków przełknąć wbrew woli.

Podróże samolotami przez Rumunję.

Ze względu na to, że samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot" odbywają drogę między Polską a Bułgarją i Grecją w ciągu dwóch dni (z noclegiem w Bukareszcie), władze rumuńskie na prośbę dyrekcji Polskich Linij Lotniczych „Lot" zgodziły się, aby wizy tranzytowe wydawane pasażerom samolotowym upoważniły do zatrzymania się w Rumunji przez 48 godzin.

Podróżujące budynki.

W Paryżu obok gmachu lombardu miejskiego przy ul. des Francs Bourgeois znajduje się mało dziś odwiedzany kościół. zwany l'eglise des Blancs Manteaux. Nazwa ta pochodzi od białych płaszczów, jakie nosili niegdyś bracia zakonni, jako sługi N .P. Marji. zamieszkali w przylegającym do kościoła klasztorze. Płaszcze białe zamienili póżniej mnisi na czarne. jednakże popularna nazwa kościoła utrzymała sie nadal.

Obecnie zakład zastawniczy, który w czasach kryzysu gospodarczego stał się instytucja bardzo licznie odwiedzaną przez Paryżan, postanowił rozszerzyć swe biura i składy i zapragnął usunąć świątynię, znajdującą się pod jego bokiem. Władze duchowne zgodziły sie na odstąpienie placu. ale nie chcą zgładzić kościoła z powierzchni ziemi. jakkolwiek gmach jego, zbudowany w roku 1685, nie przedstawia wielkiej wartości artystycznej ani historycznej. Zdecydowano się więc przenieść świątynię na przedmieście Saint - Mande.

Pomysł tego rodzaju nie jest bynajmniej nowym eksperymentem. Niejednokrotnie bowiem przeprowadzano w Paryżu rozmaite budynki z miejsca na miejsce, burząc je i przenosząc kamień po kamieniu, ażeby je nanowo zbudować. Tak przeniesiono Hotel Massa i Pawilon Hannowerski. Pierwszy z nich stał pośrodku ogrodu na rogu rue de la Boetie i Avenue des Champs Elysees jako rezydencja wielkopańska. poczem niedawno został przeniesiony na lewy brzeg Sekwany do ogrodu Obserwatorjum paryskiego i stanowi dziś własność francuskiego Towarzystwa Literatów.

Hannowerski pawilon zaś znajdował się na rogu bulwaru des Itatiens i ulicy Louis le Grand. Na miejscu tego pałacu wybudowano w niemiecko-amerykańskim stylu gmach szkoły Berlitza (Berlitz-School), a sam pawilon w kształcie półkola przeniesiono do parku Sceaux i ustawiono w takiej formie, jaką miał poprzednio. W ten sposób pawilon Hannowerski, który był niegdyś siedzibą arystokratyczną w otoczeniu ogrodów, a wskutek zmiany wyglądu bulwarów utracił swój charakter, powrócił do dawnego swego wyrazu, jaki mu nadał ks. de Richelieu.

Przenoszenie budynków praktykowane było jeszcze w dawniejszych czasach. W roku 1822 oficer napoleoński Fortunat de Broc przeniósł do powstającej dzielnicy Pól Elizejskich z lasu Fontainebleau wspaniały stary pałac. zwany domem Franciszka I. Ustawiwszy go na Cour la Reine, ofiarował go znanej aktorce, pannie Mars. Do dnia dzisiejszego jest pałacyk ten ozdobą wybrzeża Sekwany.

I dawniej w historji posługiwano się nieraz tą metodą przenoszenia budynków. W Londynie znana była mrs. Adams, która zajmowała się pośrednictem w tego rodzaju interesach. Przenoszono całe zamki, kościoły, opactwa, nietylko z miasta do miasta. ale nawet za ocean, jeżeli chodziło o zaspokojenie snobizmu amerykańskiego. Przedmiotem takiego pietyzmu bywał raz dom, w którym urodziła się mamka królowej Elżbiety, innym razem domek. gdzie król Henryk VIII zwichnął nogę, a kiedyindziej „cottage" wiejski słynnego pisarza.

Zbieracz „białych kruków" dziennikarskich.

W tych dniach zmarł w Paryżu Henryk Gibell, który znany był jako zbieracz „pierwszych numerów" czasopism i gazet. Poświęcił on na ten cel cały swój majątek. Gibell zbierał nietylko nowopowstałe pisma, ale również posiadał pierwsze numery gazet, które zostały założone 50, 60 i 100 lat temu. Jego zbiór zawierał 2742 egzemplarzy pierwszych numerów pism paryskich, londyńskich, berlińskich, wiedeńskich, budapeszteńskich, belgradzkich, nowojorskich jak również pism szwajcarskich, polskich rosyjskich, chińskich, japońskich, oraz 16 numerów arabskich czasopism, które stanowią specjalną rzadkość.

ZE SPORTU.

Konkursy hippiczne we Lwowie.

We Lwowie mamy dwa kluby jeździeckie, Małopolski Klub Jazdy i Oddział Konny Sokoła - Macierzy. Bez nich nie byłoby hippiki w naszem mieście. Są jeźdzcy, którzy należą do obu tych towarzystw i w obu tych towarzystwach pracują. Małopolski Klub Jazdy urządzał zawody konne w maju, zkolei Oddziałowi Konnemu Sokoła - Macierzy przypadło w udziale urządzenie jesiennych Konkursów Hippicznych, które odbędą się w dniach 7 i 8 października 1933 na boisku Sokoła Macierzy. Jaki cel na oku mają inicjatorzy tych zawodów? Czy własną przyjemność? O chyba nie! Kto sam nie urządzał konkursów, ten nawet w przybliżeniu nie wie, ile pracy i trudu kosztuje zmontowanie takiej imprezy, ile przeciwności trzeba pokonać, ile rozczarowań przejść.

Zadaniem i celem zawodów jest posunąć sprawę jeździecką w Polsce o parę kroków naprzód, walczyć z apatją społeczeństwa, na punkcie sportu konnego, obudzić u młodzieży zapał i umiłowanie konia i zachęcić szersze koła do naśladownictwa. Na zew Konnego Sokoła odpowiedziały serdecznym odźwiękiem pułki kawaleryjskie i artyleryjskie z różnych stron bliskich i dalekich.

Zgłoszenia nadesłały nietylko te formacje wojskowe, które zawsze brały udział w zawodach, jak 14 pułk ułanów. 6 pułk strzelców w Żółkwi. 22 pułk ułanów z Brodów, 13 DAK z Kamionki, 6 PAC ze Lwowa, ale poraz pierwszy 9 pułk ułanów z Trembowli, 24 PAL z Jarosławia i ulubiony we Lwowie Szwadron Pionierów Konnych. Z klubów cywilnych. obok Oddziału Konnego Sokoła urządzającego zawody. wystąpią członkowie Małopolskiego Klubu Jazdy.

Wszyscy będą z sobą współubiegali w braniu przeszkod, w jeździe brawurowej, w lekceważeniu niebezpieczeństwa połączonego z parcoursem sztucznie ułożonym i skomplikowanym.

Ale czy publiczność dopisze? Czy oficerowie którzy z taka gotowością, własnym kosztem stawią się w sobotę i niedzielę do rozegrania najszlachetniejszego z matchów mogą liczyć na to, że dużo osób śledzić ich będzie z zainteresowaniem?

I to jest jedną z największych trosk napawających obawą organizatorów meetingu jeździeckiego. Czem zachęcić publiczność? Dojazd najłatwiejszy. bo tramwajem 1 lub 8, ceny wstepu niższe niż na jakiekolwiek inne imprezy sportowe. bufet we własnym zarządzie. A przecież. jeżeli biegniemy na defiladę kawalerji, jeśli godzinami czekamy w tłumie na jej rozpoczęcie, to jak nie pójść na zawody, które są nietylko pokazem hippiki w najcelniejszem tego słowa znaczeniu, ale pokazem konia, tego przyjaciela człowieka. stworzenia, które ma wrodzoną ambicję, do skoku, do współzawodnictwa z innymi końmi, do popisania się przed publicznością, które dzieli z jeźdzcem jego emocję i uczucia.

Komu więc zależy, by podnieść sprawę jeździecką w Polsce, kto chce swą obecnością zrobić przyjemność zawodnikom i tym, którzy ich zaprosili, niech pospieszy w sobotę i niedzielę na boisko Sokoła-Macierzy.

Z uwagi na masowe zgłoszenia jeźdzców. zawody bez względu na pogodę rozpoczną się punktualnie o 2-ej popołudniu.

KA-SK.

Kronika sportowa.

TYLKO JĘDRZEJOWSKA GRA JESZCZE W MERANIE.

Na międzynarodowym turnieju tennisowym w Meranie wszyscy Polacy za wyjątkiem Jędrzejowskiej zostali już wyeliminowani. Hebda po zwycięstwach nad Włochem Cesura i Austrjakiem Metaxa przegrał ze świetnym tennisistą włoskim Radi w dwóch setach 4:6. 4:6. Tłoczyński wygrał z Menzlem i Tresbonem, ale przegrał z pierwszą rakietą Włoch Stefanim 6:3 2:6. 4:6. Wittman odniósł również dwa zwycięstwa, w następnych rundach jednak natknął się na doskonałego tennisistę austriackiego Matcikę. z którym przegrał 2:6, 5:7. W turnieju pań Jędrzejowska po zwycięstwach nad Włoszką Riboli i Niemka von Stuck, przeszła do półfinału.

—o—

Kronika stanisławowska.

Prace konkursowe Przysposobienia Rolniczego w powiecie stanisławowskim.

Z powodu obecnego kryzysu gospodarczego dość znaczna ilość drobnego włościaństwa znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej. To też z pełnem uznaniem podnieść należy akcję Tymcz. Wydz. Powiat. który rozpoczął energiczną pracę nad podniesieniem produkcji rolnej. —

Przez specjalną uprawę roli można z tego samego objektu gospodarczego otrzymać o wiele większy plon i zwiększyć tem samem dochodowość pola. Praca nad podniesieniem produkcji prowadzona jest. przez tak zwane konkursy rolnicze uprawowe — praktycznie na poletkach i przez konkursy rolnicze hodowlane. W roku bieżącym przeprowadzono konkursy uprawy ziemniaków. buraków, lnu i ogródków warzywnych.

Obecnie rozpoczęto prace nad zakończeniem zbiorów i przygotowaniem eksponatów na wystawę rolniczą. — Wystawa ta, pod osobistem przewodnictwem starosty pow. Pajączkowskiego, na którą przybędą wszyscy konkursiści ze swoimi eksponatami odbędzie się w trzech okręgach.

I tak w dniu 17 października w Czerniejowie — dla konkursistów z Czerniejowa, Drohomirczan i Tyśmieniczan: w dniu 18. października w Marjampolu dla konkursistów z Marjampola. Wołczkowa. Delejowa. Meduchy. Woronicy i Chorostkowa; wreszcie 18 października w Stanisławowie (na placu pow. Sojuzu — Sobieskiego) dla konkursistów z Łachowiec. Mykietyniec. Wiktorowa. Pawełcza i Janmicy. — Właściciele najpiękniejszych eksponatów otrzymają nagrody w formie drzewek owocowych, nawozów sztucznych. czasopism oraz książek rolniczych.

„GDYBYM CHCIAŁA", komedja Geraldy'ego i Spritzera, premjera w teatrze im. Moniuszki

Mało kobietę kochać i jej pragnąć, należy ją o tem stale upewniać, choćby się z nią żyło w małżeństwie lat jedenaście. Tej dewizie hołduje spółka wymienionych w tytule francuskich komedjo - pisarzy. Jeżeli się zasady tej nie dochowuje, szczęśliwe dotąd małżeństwo naraża się na perypetje, które są treścią wcale zgrabnie i ze znajomością scenicznych wymogów napisanej komedji. Nie ma w niej coprawda scen kapitalnych. widownią porywających, są natomiast djalogi skrzące i mieniące się galijskim dowcipem, pisane z przysłowiową francuską lekkością. Powodzenie jej zależy zatem tylko od aktorów, których role z aktorskiego punktu widzenia są bardzo wdzięczne. Prócz nie dającej możliwości wygrania roli Panon.

Komedję zagrano koncertowo. Z miejsca zdobył sobie nowy zespół sympatję i kredyt u publiczności.

P. Łozińska rozbrajająca i porywająca — Żermena, zachwyca grą pełna finezji, charme'u i szlachetnego aktorskiego nerwu — p. Wasilewski zapisujący na swoje dobro reżyserję sprawną i składną. zadziwiał tym razem swobodą. grą przemyślaną, ujmującą szczerością i bezpośredniością. Czy sexapel i wdzięk, który emanuje Marcelina, podbił publiczność — oto problem, p. Domańskiemu jednak podobała się p. Kopaczówna bez reszty. P. Domański jest widocznie zwolennikiem współczesnej urody kobiecej w typie Joan Crawford czy Grety Garbo. był zresztą sam w roli Andrzeja prawdziwie ujmujący. Bardzo elegancką Ludwiką była p. Elwakowska. P. Posiadłowski artystyczną inwencją ożywił rolę Panon. zadowolił też zupełnie. Mile zaznaczył się p. Ziobrowski w roli Reue, nieco nierówny w scenie śniadania, w sumie jednak zupełnie dobry. Do walnego sukcesu komedji przyczyniła się dobra, współcześnie potraktowana oprawa p. Sulimy, jakoteż światło.

Publiczność dopisała. **B. Kw.**

TEATR IM. MONIUSZKI.

Piątek, 6 października: z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Sobota 7 października. godz. 20 — „Urwis", komedia Katerwy.

Sala ukr. Sokoła — występ zespołu im. „Goldfadena".

Piątek 6 października — „200.000", komedja muzyczna Sz. Olejchema.

KINOTEATRY:

BELLONA: „Pod fałszywą flagą".
OLIMPJA: „Student - żebrak".
RAJ: „Bunt młodości".
WARSZAWA: „Kobiety bez przyszłości".
URANJA: „Uśmiech szczęścia".
SYRENA, TON: nieczynne.

—o—

Do Prenumeratorów. Prenumeratorzy „Słowa Polskiego" mogą odbierać gazetę w niedziele i święta od godz. 9—11 na głównej poczcie (ul. Gosławskiego).

Obchody 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w Horodence. Ubiegłej niedzieli odbyły się obchody z okazji 250-ej rocznicy wiedeńskiej w kilku miastach na terenie województwa stanisławowskiego. I tak w Horodence po nabożeństwach w świątyniach, wszystkich wyznań odbył się obchód, połączony z 25-leciem Związku Strzeleckiego. Również w Łyścu pod Stanisławowem odbyło się wielkie zebranie manifestacyjne pod gołem niebem na którem dłuższe przemówienie o czynach Sobieskiego wygłosił dyr. Kostecki, poczem odbyły się produkcje wokalno - taneczne młodzieży szkolnej oraz przemówienie delegata Pow. Komitetu LOPP. dr. Marjana Falką na temat znaczenia Ligi.

Ile rzemieślników liczy województwo stanisławowskie? Wedle ostatnich danych liczba warstatów rzemieślniczych w województwie stanisławowskiem wynosi 12,500. Jeśli przyjmiemy, że każdy właściciel warstatu zatrudnia przeciętnie około 3 pracowników — to okaże się, że ogólna liczba rzemieślników w wojew. stanisławowskiem wynosi ponad 37,000 osób (nie licząc t. zw. fuszerów, t. j. rzemieślników nielicencjowanych).

Nowy rabin karaicki w Haliczu. W gminie karaickiej w Haliczu (pow. Stanisławów) odbyły się onegdaj wybory na rabina i zastępcę tegoż. Rabinem został obrany Mordchaj Leonowicz, zastępcą zaś rabina Zorucha Zoruchowicza.

Z życia Towarzystw. Na ostatniem zebraniu sekcji bokserskiej „Rewery" wybrano nowy zarząd w następującym składzie: nacz. Szpilczyński (przew.), Hudetz St. (zast. przew.). Tatara K. (sekr.). Burgel Fr. (skarbnik). Schlichtinger (gosp.). Białas — kier. techn. i Ancuta St. (opiekun).

Trójmecz strzelecki. Okręgowe kolegjum sędziów we Lwowie urządza w dniu 8 bm. II. korespondencyjny trójmecz strzelecki Lwów — Przemyśl — Stanisławów. Zawody Podkolegjum w Stanisławowie odbędą się w niedzielę 8 b. m. (godz. 10-ta) na strzelnicy Sokoła I. przy ul. Kazimierzowskiej. Trainingi odbędą się w sobotę 7 bm.

Koncert muzyki kameralnej. W sobotę (8 b. m.) o godz. 12-tej w Złotej sali Konserwatorjum odbędzie się II. Koncert muzyki kameralnej, w którym wezmą udział jako soliści — dr. S. Kaswiner (fortepian). prof. J. Finkelstein (skrzypce). F. Włodkówna (śpiew) oraz Kwartet stanisławowski w składzie J. Finkelstein (skrzypce), M. Krebs (skrzypce). St. Dąbrowski i F. Drohomirecki (wiolonczela).

Z teatru żydowskiego. Tow. dram. im. Goldfadena wystawia dziś poraz trzeci doskonałą komedję Sz. Alejchema „200.000". W rolach głównych wystąpią znani artyści trupy wileńskiej — Józef Kamen i Dina Kenig — obsadę pozostałą stanowią miejscowi amatorzy — Bladerówna. Brück, Blech, Fischbeinówna. Fruchter. Glanc. Katz. Kümmel. Mündel. Schuesslerówna. Szwarc B., Singer i Wohlówna.

Rehabilitacja prof. Goldblatta.

Przed kilkoma tygodniami obiegła Stanisławów wiadomość o rzekomo sfingowanym napadzie rabunkowym przez em. prof. gimn. Goldblatta, która znalazła oddźwięk w prasie. W związku z tą sprawą wydał obecnie po ukończeniu dochodzeń Urząd Śledczy P. P. następujący komunikat: „W toku dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego na prof. Samuela Goldblatta (ul. Kamińskiego 22) stwierdzono, że napad ten istotnie miał miejsce, a sprawcą jego był Tadeusz Janiak z Rozdołu, pow. Żydaczów, przyczem działał za namową Heleny Jasińskiej. Jasińską aresztowano i oddano do dyspozycji sądu okr., za zbiegłym Janiakiem wszczęto pościg. W toku pierwszych badań poszkodowany prof. G. na skutek zdenerwowania dawał mętne zeznania o napadzie i z tego powodu nasunęło się podejrzenie, iż czyn ten sfingował. W toku szczegółowych dochodzeń stwierdzono fakt zaistnienia napadu i ujawniono sprawców". — Treść powyższego komunikatu daje prof. Goldblattowi pełną satysfakcję moralną, rehabilitując go w opinji publicznej.

—o—

KOBIETA W PRACY OBYWATELSKIEJ

Rola inteligencji w społeczeństwie.

Czasy, które przeżywamy obecnie, są niezwykle ważkie pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym. Na północny-zachód od nas — w Niemczech — hitleryzm, na południowy zachód — we Włoszech — faszyzm, na wschód — w Rosji sowieckiej — bolszewizm. Trzy idee społeczne i ustrojowe — rozbieżne może w swych założeniach, jednolite jednak w swych celach — dążące do podniesienia państwa na piedestał, a niwelujące indywidualności jednostek.

Równolegle z tem idąca przez świat cały fala kryzysu strukturalnego czy koniunkturalnego — do dziś bowiem rozbieżne są zdania ekonomistów — stwarza ciężkie warunki egzystencji nietylko jednostek, ale i całych organizmów państwowych.

Dla przetrwania tego okresu, nietylko przetrwania, ale może i pokonania piętrzących się z dnia na dzień trudności, trzeba odpowiedniego psychicznego nastawienia społeczeństwa. Utarte doktryny, mające dni poprzednich walor niemal świętości, stała się liczmanami jeno w dniach następnych.

Państwa stare jako organizmy prawne chwieją się w swych posadach, załamują się pod względem finansowym i gospodarczym, odstępują od parytetu złota swych walut.

W tych to czasach rola inteligencji nabiera ważkiego znaczenia. Utarło się pospolicie przekonanie o hiperprodukcji inteligencji. Tak, jeśli będziemy inteligencji przypisywali tę rolę, jaką miała ona do spełnienia w epoce przedwojennej, to napewno twierdzenie o hiperprodukcji inteligencji będzie słuszne. Jednak wraz ze zmienionemi warunkami gospodarczemi i społecznemi zmienić się musi i rola inteligencji w społeczeństwie.

Inteligencja dziś, to nie kadry ludzi, któremi należałoby zapełniać jedynie szeregi urzędnicze, czy inne jakieś stanowiska, choćby w wolnych zawodach, ale to również kadry tych, którzy wyszedłszy z jakiejś, — że się tak wyrazimy, używając ogólnie znanego, choć dziś może nie mającego istotnego sensu słowa — klasy społecznej, winni wyposażeni w wyższy stopień wykształcenia, wrócić do niej i stanowić tam ten czynnik intelektualny, twórczy, bardziej może odporny na wpływy zewnętrzne, oddający swą wiedzę na usługi swego otoczenia.

Jeśli tak ujmiemy rolę inteligencji, to twierdzenie o jej hiperprodukcji stanie się absurdem. Nie potrzebujemy się również obawiać proletaryzacji inteligencji, owszem będzie się dziać proces odwrotny uinteligentniania proletarjatu, proces podnoszenia szerokich warstw na wyższy stopień kultury.

Państwo współczesne, natrafiające w swem istnieniu na szereg skomplikowanych zagadnień, potrzebuje świntłych obywateli. Nie wystarczy „silna pięść", nie wystarczy „czysta rasa" — trzeba ugruntowania ideowości, trzeba w miejsce „złotego cielca" nowych ideałów i nowych wartości.

Pokutujące jeszcze do dziś dnia przekonanie, że chłopiec lub dziewczyna, przypuśćmy z warstw rolniczych, po ukończeniu studiów średnich czy wyższych musi bezwzględnie otrzymać „posadę", należy wykorzeniać. Równie dobrym, a może nawet lepszym członkiem społeczeństwa może się stać — pozostając po studiach w swem otoczeniu, służąc mu swemi wiadomościami, tworząc kadry nowego typu inteligencji. Mały kraik Dania n. p. nie posiada prawie rolnika, któryby nie miał ukończonych choćby kilku klas szkoły średniej.

Nie wytworzyło to wcale proletarjatu inteligencji. Niech więc przeniknie społeczeństwo świadomość, że zdobywanie wiedzy nie musi być drogą do „posady", ale winno być drogą do podnoszenia prawdziwej kultury ogółu.

Jeśli sprawa ta jest ważną ogólnie — to tem ważniejszą jest ona w odniesieniu do kobiet. Kobieta szczególniej na wsi dzierży jeszcze po dziś dzień ster nietylko gospodarstwa, ale jest wogóle czynnikiem dominującym w kształtowaniu się życia rodziny.

Podniesienie jej kulturalne, to podniesienie wogóle szczebla kultury 70% rzeszy ludności polskiej. Jak dotychczas, podnoszenie kulturalne kobiet wiejskich idzie conajwyżej w kierunku ich przeszkolenia gospodarczego. To jednak nie wystarcza.

I tu pole do działania dla szeregu absolwentek seminarjów, czy szkół zawodowych z rodzin wieśniaczych, siedzących dziś bezczynnie, kołatających niejednokrotnie bezskutecznie lata całe o posadę, zgorzkniałych i pełnych wewnętrznego buntu i poczucia krzywdy z powodu jej nieotrzymania.

Pole pracy twórczej niezmiernie ważkiej stoi przed niemi otworem.

Niech staną do współpracy ze swemi towarzyszkami dni dziecinnych, użyczając im nieco z tych wartości, które dało im ich wyższe wykształcenie. Prawda, każdy początek trudny. Zniweczenie może marzeń dzieciństwa, czy lat młodocianych będzie zrazu przykre, ale w następstwie swem może dać jednak pełną satysfakcję dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego, może stać się podstawą przyszłej prawdziwej kultury szerokich rzesz społecznych.

Rzecz godna może przemyślenia, a nawet ryzyka próby.

M. Bednarska.

Na marginesie dnia.

Nazywała się Katarzyna Lewandowska. Była wdową po rzemieślniku, obarczona trojgiem dzieci. Ażeby zapewnić im i sobie wyżywienie, długo szukała zajęcia, wreszcie udało się jej uzyskać je. Została czyścicielką wagonów. Głód przestał zaglądać do jej domu, pracowała więc chętnie, mimo że praca była ciężka.

Aż wreszcie nadszedł dzień 30 września. Dostała wypowiedzenie. Widmo głodu stanęło jej przed oczyma. Obraz tego widma był tak groźny, że dostała ataku sercowego i umarła. Troje nieletnich dzieci pozostało sierotami. Oto krótka, prawdziwa historja, jedna z wielu, a faktów takich możnaby podać napewno setki, a może nawet tysiące.

Załatwienie sprawy redukcji przy zielonym stoliku odnośnego referenta, dalekie jest od wniknięcia w treść życia. Zdawaćby się mogło, że nie człowiek tu działa, ale bezduszna maszyna. Zasadzie stało się zadość — jednostka została zredukowaną — i jak w tym wypadku raz na zawsze. Czy jednak taka jest intencja Władz Naczelnych? — napewno nie! Toć przecie wymieniona była jedyną żywicielką rodziny — a ileż jest takich, którzy posiadają kilka niejednokrotnie zajęć przynoszących im wcale pokaźne dochody. Iluż jest n. p. emerytów, którzy posiadają wysokie, w tysiące złotych niejednokrotnie sięgające emerytury, a prócz tego mają jeszcze inne wcale rentowne zajęcia. W dzisiejszych tak trudnych czasach musimy to nazwać po imieniu — zbrodnią społeczną. Każdy z tych ludzi zdawaćby sobie powinien z tego sprawę, że jego dodatkowe zajęcie — to kęs suchego chleba oderwany od ust bezdomnego dziecka czy bezrobotnej rodziny.

Solą w oku wszystkich jest zajęcie kobiet-mężatek, jako niespołeczne z powodu ciasnoty na rynku pracy. Ciekawe wyniki dałaby ankieta w tym kierunku. Pomijając już nawet fakt, że niejednokrotnie praca zarobkowa kobiet-mężatek — to jedyna podstawa egzystencji rodziny, gdyż zarobki swoje mężczyzna obraca bardzo często na własne potrzeby, okazałoby się ponadto dowodnie, że uposażenia pobierane przez kobiety-mężatki nie przekraczają 25 proc. uposażeń od ubocznych zajęć mężczyzn. Zatem kumulacja w jednem ręku kilku przynoszących dochód zajęć, winna być piętnowana przez społeczeństwo, a nie praca kobiet-mężatek.

Ciasnota na rynku pracy jest istotnie bardzo wielka. Nie należy jednak na nim stwarzać szczytów i nizin — społecznie rzecz ta jest zbyt niebezpieczna. Głębia nędzy szeregów bezrobotnych wzbudza grozę swą otchłanią. Każdy obywatel państwa ma prawo do minimum egzystencji.

Wspomniany na wstępie wypadek — to groźne memento. Winien on wstrząsnąć sumieniem społecznem tych, którzy choć nie bezpośrednio, ale pośrednio stają się tego przyczyną.

Organizacja nasza stojąc na gruncie ścisłego przestrzegania zasad Konstytucji, która daje prawa obywatelom bez różnicy płci, broni prawa kobiet do pracy. Rejestracja wypadków pogwałcenia tej zasady to jedno z najpilniejszych naszych zadań chwili obecnej. Obrona interesów kobiet pracujących jest i być musi troską naszej organizacji, jako organizacji kobiecej. Z całą bezwzględnością walczyć będziemy również z kumulacją kilku zajęć dochodowych w rękach kobiet. Jak dotychczasowe jednak nasze ścisłe obserwacje wykazują — kobiety takie — to nieliczne jedynie jednostki.

Słuszna społecznie zasada — iż każdy obywatel państwa ma prawo do minimum egzystencji — to zasada, która może być nietylko teoretycznie postawiona, ale i praktycznie zrealizowana, jeśli społeczeństwo zechce zrozumieć jej konieczność, jako tamę przed groźnym wstrząsem społecznym.

Sferę górnych „10 tysięcy" musi przeniknąć również uspołecznienie i to nie w formie filantropji, ale w formie przejęcia się stanowiskiem obywatelskiem, które wobec posiadanych praw i przywilejów nakłada również i twarde obowiązki.

Świat zaś pracy musi stworzyć zwarty front walki z sobkowstwem, walki, która społecznie odnieść może wielki sukces, a Państwu przynieść pomoc w wyjściu z trudnej obecnej sytuacji.

M. B.

Kronika.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządza w sobotę, 7 października, w lokalu własnym, plac Bernardyński 2, o godz. 20-tej zebranie towarzyskie, z programem artystycznym. Po produkcjach dancing i bridge. Wstęp dla członkiń i wprowadzonych gości.

Złota Państwowa Odznaka Sportowa. P. Marja d'Abancourt - Wierzyńska zdobyła P. O. S. złotą IV (najwyższego) stopnia. Właścicielom tego rodzaju odznaki przysługuje prawo stałego jej noszenia bez dalszych prób. P. Wierzyńska jest pierwszą kobietą we Lwowie, która tego rodzaju odznaczenie sportowe zdobyła. Powinno to zachęcić Lwowianki do wstępowania w jej ślady. Próby odbywają się do 15 b. m. w hali Sportowej przy ul. Jabłonowskich.

—o—

Kurs samorządowy w Tarnopolu.

Staraniem Referatu Wychowania Obywatelskiego Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obyw. Kobiet w Tarnopolu, odbył się w dniach 25, 26 i 27 września b. r. Kurs Samorządowy. Na kurs przyjechały uczestniczki z Oddziałów Z. P. O. K. z terenu całego województwa w liczbie 42 osób. Kursem kierowała posł. Marja Bałabanówna.

Wygłoszono następujące wykłady: p. posł. Bałabanówna: „Sytuacja gospodarcza Polski na tle sytuacji światowej" i „Rola kobiet w samorządzie"; p. wizytator Błażewski: „Oświata i kultura w samorządzie"; p. Chmarzyński: „Krótki rys historyczny samorządu terytorjalnego na ziemiach Polski", „Skarbowość komunalna i gospodarka finansowa samorządu terytorjalnego", „Przedsiębiorstwa i zakłady komunalne i komunalne kasy oszczędności"; p. inż. J. Ciemnołoński: „Izby rolnicze"; p. W. Stałeny - Dobrzański: „Samorząd wyznaniowy"; p. Dr. C. Kujawski: „Opieka społeczna i higjena"; p. Dr. Rosenzweig: „Istota samorządu terytorjalnego i jego rola w życiu społecznem", „Zasadnicze różnice między dotychczasowym ustrojem samorządu terytorjalnego na ziemiach Polski a ustrojem wprowadzonym przez nową ustawę samorządową; p. inż. Smoluchowski: „Kwestja mieszkaniowa i estetyka miast"; p. inż. Szuba: „Drogi, ich budowa i konserwacja"; p. Woleńska: „Izby Handlowo - Przemysłowe i Rzemieślnicze".

Wykłady wzbudziły bardzo duże zainteresowanie, szczególnie sprawy związane z nową ustawą samorządową oraz zagadnienia opieki społecznej i oświatowe.

Za bezinteresowne podjęcie się wykładów, za trud i czas poświęcony kursowi Zarząd Zrzeszenia składa wszystkim prelegentom tą drogą wyrazy najserdeczniejszego podziękowania.

Duża ilość członkiń, które na własny koszt przybyły do Tarnopola, świadczy jak bardzo ten kurs był potrzebny.

Święto Z. P. O K. w Samborze.

Dnia 29 września odbyła się w Samborze, w sali Sokoła, akademja z okazji święta Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Publiczność zjawiła się tłumnie. Z Kuratorjum O. S. Lwowskiego obecni byli wizytatorowie Tuleja i Piątkowski. Starostwo reprezentował p. wicestarosta Leon Walicki, sąd p. prezes dr. Terner, prokurator Mitraszewski i p. naczelnik sądu grodzkiego Trędota, z ramienia miasta przybył p. komisarz miasta St. Wajda, z pośród dyrektorów p. Plocek, p. Jastrzębski, p. Andryszczak, insp. Gołębiowski, z Rodziny Wojskowej p. pułk. Schwarzenberg-Czernowa, z Rodziny Policyjnej p. Radwańska. Ze Związku Legjonistów prezes E. Ekert i ze Związku Strzeleckiego prezes Boczar. Wśród publiczności znajdowała się znaczna liczba młodzieży z przedmieść.

Program akademji był następujący: Przemówienie wygłosiła p. Dr. Glodtowa, chór Koła Młodych Z. P. O. K. odśpiewał pieśni: „Z chłopskiej piersi", „Ziemia wolna" oraz hymn państwowy. Następnie p. A. Szablowski odśpiewał „Prośbę piechura" St. Niewiadomskiego i „Pieśń rycerską" Moniuszki. Deklamację zbiorową Konopnickiej „Na gody" wykonało Koło Młodych Z. P. O. K., p. W. Tretiak odegrał na skrzypcach „Nocturne" Chopin'a i „Souvenir", a zbiorowy zespół Koła Młodych Z. P. M. D., Legjonu Młodych i Zw. Strzeleckiego odegrał kilka fragmentów z „Franusiowej doli" J. Cerniaka, a mianowicie: „Przy kądzieli", „Błogosławimy" i „Wymianowanie". Na zakończenie chór wraz z całą publicznością odśpiewał „Rotę" Konopnickiej.

Wieczór pozostawił niezatarte i miłe wrażenie w pamięci zebranej publiczności.

Dewizą Związku Strzeleckiego jest
Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem.

Program radjowy.

Piątek, 6 października.

Lwów. (381). Godz. 7—7'55: Trans. z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'45: Komunikaty, repertuar teatrów lw. i płyty. 17'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt. 12'30: Dziennik południowy i komunikat meteor. 12'35: Trans. z Warszawy. Koncert kameralny Beethovena (płyty). 13—15'30: Przerwa. 15'30: Komunikat gospodarczy. 15'40: Trans. z Warszawy. Komunikat Państw. Urz. Wychowania Fizycznego i Państw. Zw. Sportowego. 15'45: Lwowska kronika harcerska. 15'50: Lwowska Chwilka Morska i Kolonjalna. 15'55: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Margerity Trembini-Kazuro (fortepian) i Umberto Macnez (tenor). 16'40: „Wśród książek“ omówienie ostatnich wydawnictw. 16'55: Trans. z Warszawy. Koncert w wyk. Marji Krzywiec (sopran) i Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolonczela). 17'50: Kącik Pol. Tow Krajoznawczego. 18: Trans. z Warszawy Odczyt w języku niemieckim o „Zwycięstwie pod Wiedniem“. 18'20: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka. 19'05: Rozmaitości. 19'25: Trans. z Warszawy. Feljeton aktualny. 19'40: Odczytanie programu na dzień następny. 19'45: Trans. z Warszawy. Dziennik wieczorny 19'55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Pogadanka muzyczna p. Karola Stromengera. 20'15: Trans. z Warszawy. Inauguracyjny koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz., poświęcony muzyce polskiej, w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Paweł Kochański (skrzypce). 22'40: Wiadomości sportowe. 22'50: Muzyka taneczna z kaw. „Italia“. 23: Komunikaty. 23'05—23'30: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

Sobota, 7 października.

Lwów. (381). Godz. 7—7'55: Trans. z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'38: Komunikat meteor. 11'40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'45: Trans. z Warszawy. Komunikat Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy. 11'50: Komunikaty, repertuar teatrów lwowskich. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. zespołu Górzyńskich. 12'30: Dziennik południowy. 12'35: Dalszy ciąg koncertu. 13—15'30: Przerwa. 15'30: Komunikat gospodarczy. 15'40: Skrzynka strzelecka. 15'55: Komunikat Vl. Zw. Strzeleckiego. 16: Zagadki muzyczne w opr. cioci Ady i Tadeusza Seredyńskiego. 16'15: Płyta gramofonowa. 16'20: „Na tropach grubej zwierzyny na wybrzeżu Kości Słoniowej“ — wygł. inż. Kamil Giżycki. 16'40: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor p. Lucien Roquigny. 16'55: Trans. z Warszawy. Koncert lekki w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mieczysław Salecki (tenor). 17'45: Audycja dla chorych w opr. ks. kap. Michała Rękasa. 18: Trans. z Wilna. Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19—19'05: Przerwa. 19'05: Rozmaitości. 19'25: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. „Zamach na pociąg“ — opowiadanie Jima Pokera. 19'40: Odczytanie programu na dzień następny. 19'45: Dziennik wieczorny. 19'55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. orkiestry symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Ewy Bandrowskiej-Turskiej (sopran). 21: Trans. z Warszawy. Skrzynka pocztowa. techniczna. 21'15—21'20: Przerwa. 21'20: Trans. z Warszawy. Koncert chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 22: Trans. z Warszawy. Odczyt w języku włoskim „Piękno Polski“. wygł. p. J. B. Liwoczyński. 22'15: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 22'25: „Wędrowne ptaki“ (Polscy artyści zagranicą), reportaż muzyczny p. Celiny Nahlik. 23: Komunikaty. 23'05 — 24: Dalszy ciąg reportażu muzycznego p. Celiny Nahlik.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

II. Km. 2136/33. Edykt licytacyjny. Dnia 15 listopada 1933, o godz. 9'30 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Białej (biuro Nr. 9) licytacja nieruchomości 1/4 części lwh. 440 ks. gr. gm. kat. Hałcnów, o łącznym obszarze 2 morgi, 1580 sążni kw. Na realności powyższej stoi dom parterowy, murowany, obejmujący na parterze 1 sklep, 3 pokoje, 3 kuchnie, oraz na poddaszu 2 pokoje. Obok domu stoi stodoła zbudowana z drzewa, obejmująca 2 sąsieki, 1 boisko, oraz wozownię i studnia z kręgów betonowych. Wartość szacunkowa: 5.396 zł. 88 gr. Najniższa oferta poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1.422 zł. 58 gr. Wadjum: 540 zł. Warunki licytacyjne można przeglądać w biurze Komornika w godzinach urzędowych.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II
Biała, dnia 2 października 1933. 4041/K

II. Km. 992/33. Edykt licytacyjny. Komornik Sądu Grodzkiego w Przeworsku, Rewiru II., mgr. Andrzej Kuluk, zamieszkały w Przeworsku, podaje do wiadomości publicznej, że dnia 1 grudnia 1933, o godzinie 12 w południe odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Przeworsku na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja: a) połowy realności lwh. 723 ks. gr. gm. kat. Kańczuga, składającej się z parc. gr. 360/9, o obszarze (cała realność) 336 sążni kw. na której powstała pozahipotecznie parc. bud. 402 z połową kamienicy murowanej parterowej, stajenki, dwóch drewutni i ogrodzenia oszacowanej na 12.358 zł., najniższa oferta wynosi 6.179 zł.; b) całej realności lwh. 724 ks. gr. gm. kat. Kańczuga, składającej się z parc. gr. 360/10 o obszarze 1360 sążni kw. z dwoma magazynami, zrębem, drewnianym, krytym dachówką — oszacowanej na 13.160 zł., najniższa oferta wynosi 6.580 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru II.
Przeworsk, dnia 28 września 1933. 4043/K

II. Km. 24/33. Edykt licytacyjny. Komornik Sądu Grodzkiego w Przeworsku, Rewiru II., mgr. Andrzej Kuduk, zamieszkały w Przeworsku, podaje do wiadomości publicznej, że dnia 1 grudnia 1933, o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Przeworsku na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja całej realności objętej lwh. 189 ks. gr. gm. kat. Pantalowice, składającej się z parc. bud. 136 i parc. gr. 1259, 1258/1, 1260/1, 1263/1, 1263/2, 1264, 1265, 1266, 1282/1, 1260/5 i 1260/6 o obszarze 7 morgów, 123 sążni kw., z domem mieszkalnym, stajnią, stodołą, spichlerzem i studnią, oszacowaną na 16.482 zł., najniższa oferta wynosi 10.988 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
Przeworsk dnia 25 września 1933. 4044/K

Km. 499/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Zbarażu, urzędujący w Zbarażu, przy ulicy I. Prez. Narutowicza, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 października 1933, od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Zbarażu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości, składającej się z parceli budowlanej lkat. 492, na której stoi dom mieszkalny i szopa, oraz parceli gruntowej lkat. 1653, położonej w Zbarażu — Przegródek, powiecie Zbarazkim, województwie tarnopolskiem, obejmującej powierzchni (obydwie parcele) 332 sążni kwadr., która stanowi własność Filipa Edelmana i Marji Lempert zamężnej Edelman, zamieszkałych w Zbarażu - Przegródek. — Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Zbarażu whl. 1687. — Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 8094. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania to jest od kwoty zł. 6070. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 810, albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte beda w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Akta egzekucyjne są do przejrzenia w Sądzie Grodzkim w Zbarażu w godzinach urzędowych. 4045/K

Lcz. I. Km 1052/33/23. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Benziona Zulaufa, kupca w Kołomyi, jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 17 listopada 1933, o godzinie 10-tej przedpołudniem w Sądzie Grodzkim w Śniatynie, w biurze Nr. 9. I. p., licytacja: 1) Pb. lkat. 233/3, gminy kat. Kniaże, o powierzchni 1 ar. 80 m., na której znajduje się dom mieszkalny oznaczony Nr. 163 i stajnia, kryte gontami. Parcela powyższa wraz z budynkami oceniona została na 1340 zł. 2) Pgr. lkat. 1937/4, gminy kat. Kniaże o powierzchni 7 ar. 41 m., stanowiąca rolę — ocenionej na 200 zł. 3) Połowa pb. lkat. 403 gminy kat. Kniaże, na której znajduje się chata, kryta gontami, oznaczona Nd. 381. Połowa tej parceli wraz z chatą oceniona została na 95 zł. 4) 2/3 części pgr. lkat. 1440/2 gminy kat. Kniaże, obszaru 3/4 morga — ocenione na 600 zł. Najniższa oferta powyż wymienionych nieruchomości wraz z budynkami wynosi 1.490 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru I.
Śniatyn, dnia 30 września 1933. 4046/K

X. Km. 1846/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego miejskiego we Lwowie, ogłasza że w dniu 19 października 1933, o godz. 11 odbędzie się egzekucyjna sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości należących do dłużnika w jego lokalu we Lwowie przy ul. Jakóba Hermana 6, składających się z ruchomości, które można oglądać w miejscu sprzedaży w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego miejskiego
Rewiru X. 4047/K
Lwów, dnia 11 września 1933.

II. Km. 2912/33. Edykt licytacyjny. Dnia 15 listopada 1933, o godz. 9-tej przed południem — odbędzie się w Sądzie Grodzkim zamiejskim we Lwowie, ul. Kaźmierzowska 34, w biurze IV, licytacja realności obj. ks. gr. gm. kat. Jaryczów Stary, a to: 1) whl. 13; 2) whl. 1135; 3) whl. 1265. Wartość szacunkowa powyższych realności wynosi — ad 1) 2402 zł. 50 gr.; ad 2) 325 zł. i ad 3) 1032 zł. Najniższa oferta wynosi ad 1) 1601 zł. 66 gr. — ad 2) 216 zł. 66 gr. — ad 3) 688zł. — Przynależności oszacowano na 117 zł. Poniżej najniższych ofert sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenty przejrzeć można u podpisanego komornika lub w Sądzie.

Stefan Bredy
Komornik Sądu Grodzkiego zamiejskiego
Rewiru II. 4048/K
Lwów, dnia 20 września 1933.

II. Km. 1521/33. Edykt licytacyjny. Na wniosek Lipe Wolfa Meera w Złoczowie, odbędzie się dnia 29 grudnia 1933 r. o godz. 9 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Złoczowie biuro Nr. 12, licytacja 1/4 części realności obj. whl. 2397 ks. gr. gm. m. Złoczowa, w skład której wchodzi pbd. lkat. 226 o powierzchni 752 m. kw., o 2-ch frontach, t. j. jednym do ulicy pryncypalnej Sobieskiego, drugim zaś frontem do ul. Klonowicza zwróconej, zaś na parceli tej znajduje się jedno piątrowa murowana kamienica o zabudowanej powierzchni 197' 62 m. kw., murow. warsztat stolarski o zabud. pow. 26'28 m. kw. i parter. drew. budka o zab. pow. 13 m. kw. Wartość szacunkowa 18.490 zł. 30 gr., cena wywołania niżej której 1/4 część realności powyższej nie zostanie sprzedana, wynosi 9,245 zł. 15 gr.

Komornik Sądu grodzkiego w Złoczowie
rewiru II. 4050/K

Km. III. 1345/33 oraz VIII. E. 2467, 2290, 5414, 5556, 4908, 5901, 6055, 626, 3239, 1855, rok 1930/1/2. Strona zobowiązana: Abraham Margulies, Tarnopol ul. Matejki 8. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Bogumiła Gergowicza, Magistra Praw w Tarnopolu, jako strony egzekwującej popierającej egzekucję oraz przyłączonych do egzekucji wierzycieli: 1) Jakób Wolf 2 im. Markus, kupiec w Tarnopolu, 2) Samuel Tauber we Lwowie, 3) Ozjasz Hauser w Rzeszowie, 4) Kasa Pożyczkowa Oszczędnościowa zapomogowa Funkc. P. P. w Tarnopolu, 5) Robert Breitenbaum w Tarnopolu, 6) Cesia Nussbaum w Tarnopolu, 7) Natan Nussbaum w Tarnopolu — odbędzie się dnia 9 listopada 1933 r. o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 27 Sądu Okręgowego na zasadzie poprzednio przedłożonych i zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gmina kat. Tarnopol whl. 1567, parcela bud. 1055/3, parcela gruntowa 320/6, 320/7, 320/10 z domem mieszkalnym, komórkami i szopą. Wartość szacunkowa wraz z przynależn. zł. 28.434, najniższa oferta zł. 14.217. Księga gruntowa gmina kat. Tarnopol whl. 2251 parcela bud. 1116 i parcela grunt l. kt. 395, z domem mieszkalnym, komórkami, szopą, stajnią i studnią. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami zł. 34.214 gr. 30, najniższa oferta zł. 17.107 gr. 15. Księga gruntowa gmina kat. Tarnopol whl. 3/8 3735 a. pgrt. l. kat. 396/2. Wartość szacunkowa z przynależnościami zł. 8.737 gr. 92, najniższa oferta zł. 5.825 gr. 28. Księga gruntowa gmina kat. Tarnopol whl. 3/8 5455, parcela budowlana 1120/2. Wartość szacunkowa wraz z przynależn. zł. 3.344 gr. 16, najniższa oferta zł. 2.227 gr. 44.

Dnia 4 października 1933.
Komornik Sądu Grodzkiego Rew. 3
w Tarnopolu. 4051/K

AMORTYZACJE.

I. Nc. 576/33. Na wniosek Składnicy Kółek Rolniczych, Stowarzyszenie spółdz. z ogr. odpow. w Grybowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacji zaginionego weksla kaucyjnego in bianco, ostemplowanego dla kwoty 2000 zł. podpisanego przez Antoninę Gawlikową i Adama Gawlika jako wystawców i zaopatrzonego pieczęcią Składnicy Kółek Rolniczych, Stowarzyszenie spółdz. z ogr. odpow. w Grybowie. Posiadacza powyższego weksla wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 60 dni od dnia tego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ i okazał Sądowi ten weksel, w razie bowiem przeciwnym uzna Sąd po upływie tego terminu weksel za umorzony.

Sąd Grodzki w Grybowie.
Dnia 12 września 1933. 4055

SPADKI.

A. 347/33. Edykt. W postępowaniu konwokacyjnem wzywa się wierzycieli zmarłego Dawida Lajba Fleisiga z Chrzanowa do zgłoszenia i wykazania swych wierzytelności do dnia 20 października br. pod rygorem utraty roszczeń do spuścizny wyczerpanej wypłata wierzytelności zgłoszonych. W powyższym dniu o godzinie 10 odbędzie się rozprawa.

Sąd Grodzki w Chrzanowie O. I.
Dnia 4 października 1933. 4049

FIRMY.

Firm. 150/33. Spółdz. 104. Dnia 1 sierpnia 1933 wpisano do rejestru Spółdzielni następującą zmianę zarządu Spółdzielni „Kasa Stefczyka Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Krzyżu“. — Ustąpili członkowie zarządu Jan Usień i Władysław Biestek, zaś w ich miejsce wybrani zostali członkami zarządu Marek Piotr i Stanisław Rybski.

Sąd Okręgowy Wydział I
Tarnów, dnia 29 lipca 1933. 4054

ROZMAITE.

Prez. 23267/33. Edykt. Sąd Apelacyjny we Lwowie wdrożył postępowanie sprostowawcze celem uzupełnienia księgi gruntowej Sądu grodzkiego w Stanisławowie dla gmin Wołczyniec i Jamnica i wzywa interesowanych do zgłaszania w tym Sądzie grodzkim roszczeń z §. 7. ustawy Nr. 96 z r. 1871 do 15 stycznia 1934.

Lwów, 25 września 1933. 4052

Prez. 25306/33. Edyt. Sąd Apelacyjny w postępowaniu celem odnowienia księgi gruntowej Sądu grodzkiego w Bóbrce dla gminy kt. Dźwinogród, wzywa do zgłaszania w Sądzie grodzkim w Bóbrce do 15 stycznia 1934 zarzutów w myśl §. 14 ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 Dzpp.

Lwów, 22 września 1933. 4053

Naczelnik Więzienia Karno-Śledczego we Lwowie rozpisuje nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę następujących artykułów żywnościowych:

1. Kaszy kukurydzianej 2000 klg. 2. Kaszy jęczmiennej od 3000 klg. do 5000 klg. 3. Kaszy gryczanej od 3000 klg. do 5000 klg. 4. Pęcaku 1500 klg. 5. Fasoli kolorowej 10000 klg. do 15000 klg. 6. Grochu Wiktorja od 6000 do 10000. 7. Grysiku pszennego 400 klg. 8. Mąki pszennej 60 prc. 2000 klg. 9. Mąki żytnio pytlowej 1000 kg. 10. Mąki razowej 30000 klg. 11. Mąki zapražkowej 1500 klg. 12. Buraków 15000 kg. 13. Kapusty 15000 klg. 14. Kawy konserwowej 500 klg. 15. Cebuli 800 klg. 16. Warzyw suszonych 200 klg. 17. Pieprzu 20 klg. 18. Liści bobkowych 20 klg. 19. Papryki 20 klg. 20. Octu 150 litrów. 21. Kartofli 210.000 klg.

1. Artykuły powyższe winne być pierwszorzędnej jakości i gatunku.
2. Dostawa winna być całkowicie uskuteczniona do dnia 31 października 1933 r. loco Więzienie Karno-Śledcze we Lwowie.
3. Przy składaniu oferty należy złożyć wadjum w wysokości 5 proc. zaoferowanej sumy.
4. Należność za dostarczone artykuły będzie uskuteczniona po całkowitem wywiązaniu się z dostawy.
5. Oferty należy składać w zamkniętych i zalakowanych kopertach do dnia 11 października 1933 r. pod adresem: Naczelnik Więzienia Karno-Śledczego we Lwowie z napisem oferta od kogo i na jaki artykuł.
6. Próbki artykułów oferowanych mają być złożone razem z ofertą i oznaczone w sposób wskazujący, do której oferty należą.
7. Odbiór dostarczonych artykułów będzie się odbywał komisyjnie w/g. załączonych próbek.

Oferty osób ubiegających się o dostawę mają zawierać:

1. Powołanie się na ogłoszenie przetargu.
2. Wyraźne oświadczenie, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu.
3. Żądaną cenę poszczególnych przedmiotów wskazana w walucie polskiej.
4. Ilość oferowanych artykułów.
5. Wzmianke o złożeniu wadjum — kwit ma być dołączony do oferty.
6. Nazwisko i imię oraz dokładny adres oferenta. 4052

Naczelnik Więzienia.

UNIEWAŻNIAM zgubiony indeks Politechniki Lwow. 3425 na nazwisko Zbarawski.

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego“. Lwów ul. Zimorowicza 15.